

# ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

**PRENUMERATA WYNOŚI**

wraz z przesyłką pocztową:

W Państwie austriackiem rocznie 16 E,  
półrocznie 8 K.

W Rosyi rocznie 10 rubli sr.

W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk.  
Dla członków Tow. gosp. opłacających  
10 koronową wkładkę 4 korony.

Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

DR JAN PAYGERT

BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD.  
LWÓW, ULICA KAROLA LUDWIKA 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na  
okładce inseratowej.

Ogłoszenia przyjmuje: Administracja  
„Rolnika” i Agencja ogłoszeń, Lwów,  
Paśaż Hausmana 3.

Manuskryptów niezamieszczonych nie  
zwraça się

Reklamacje uwzględnia się tylko do  
wyjścia numeru następnego. — Prze-  
druk bez podania źródła niedozwolony.

## TREŚĆ:

W kwestji handlowo-politycznego przygotowania rolnictwa. (S. D.) — W kwestji zmiany metody tępienia gruźlicy bydła rogatego w Galicji. Ciąg dalszy. (Dr. Mi-czysław Dalkiewicz). — W sprawie „formalizmu” w hodowli (J. J.) — Czyja winą a wysokie ceny mięsa wieprzowego w drobnej sprzedaży? (N. S.) — Wynik premjowania koni w Galicji w roku 1911. — Próby uzyskania sprytu z pulpy kartoflanej (Staaś w Golaszewski). — Drobne wiadomości. — Kronika. — Nadejane Z działalności Towarzystwa. — Z Oddziałów. — Ogłoszenia Władz. — Biuletyn. — Giełda. — Anonse. — Fejleton: Pogadanki gospodarcze. (N. S.)

## W kwestji handlowo-politycznego przygotowania rolnictwa.

(S. Strakosch w „Oester, Agrar Zeitung”).

(Exre ostatnich obrad w Ministerstwie rolnictwa).

### I.

„Prowadzenie racjonalnej cłowo-handlowej polityki, wymaga przedewszystkiem dokładnej znajomości odnosnych produkcyjno-konsumcyjnych stosunków. Pod tym względem jednak rolnicza statystyka pozostawia jeszcze wiele do życzenia, a w Austrii więcej niżeli w innych kulturalnych państwach.

Środki finansowe znajdujące się w dyspozycji „austriackiego biura centralnego dla strzeżenia rolnych i leśnych interesów, przy zawieraniu traktatów handlowych”, nie pozwoliły na stworzenie własnego aparatu do zbadań rzeczywistego stanu produkcji i konsumcji w cyfrach. Stały wydział usiłował się poinformować z najkompetentniejszych źródeł, przynajmniej częściowo, o najważniejszych czynnikach naszej rodzimej, ekonomicznej administracji.

Temi słowy rozpoczął Ludwig Frankl, wybitny zastępca referenta biura centralnego, swój referat w r. 1901 „Die Wünsche und Forderungen der österreichischen Land- und Forstwirtschaft”.

Co wówczas zostało powiedzianem o nieodzownej potrzebie dokładnej znajomości stosunków produkcji i konsumcji dla racjonalnego poprowadzenia polityki cłowo-handlowej — to i dziś jest niewzruszoną prawdą, niemniej jednak i to jest prawdą, — że statystyka rolnicza nie rozwinęła się jeszcze o tyle dostatecznie, aby można było dokładnie obeznać się z temi sprawami. Dlatego niezmiernie jest ważnem, że ministerstwo rolnictwa usiłuje tę lukę wypełnić i dostarczyć statystycznego materiału, którego brak przy przygotowywaniu do ostatnich traktatów handlowych, tak dotkliwie dał się odczuć. Wtedy biuro centralne i ministerstwo rolnictwa musiały formalnie z pod ziemi wydobywać ten materiał;

teraz zaś cenny, surowy materiał, dla przyszłej, handlowo-politycznej akcji, jako owoc długiej i gruntownej pracy przygotowawczej, zbierany jest sumiennie — i cegielka po cegielce składany.

Znany wywody szefa sekcji dra Ernesta Seidlera, wypowiedziane na plenarnem zebraniu Rady rolniczej. Plan, jaki się w nich przebiega, brzmi zrazu prawie dziwnie, — bo wprowadza nowość w akcję handlowo-politycznych prac przygotowawczych. Z ołówkiem w ręku ma się stwierdzać i ustalać, ciągle zmieniające się warunki produkcji rolniczej. We wszystkich krajach austriackich mają być zaprowadzone typowe rolnicze biura buchalteryczne, a z „Ma” i „Winien” ma się utworzyć bilans, z którego poznać będzie można, jak wysokiemu cła być powinno. Żaden przemysł, ani rzemiosło nie odkryło dotychczas tak otwarcie rdzenia swej istoty. Izby handlowe i przemysłowe zupełnie inaczej postawione przez ustawę niżeli korporacje rolnicze i z tego powodu posiadające większą zdolność do statystycznej pracy — także związki przemysłowe już od kilku generacji posiadające stosy materiału, przecież nigdy jeszcze nie spróbowały życiowego procesu centrów produkcji tak anatomicznie rozebrać i jasno przedstawić. Ostatni i najtajniejszy zakątek: kwestja czystego zysku pozostaje dla oka ekonomisty stale zakryta. Polityk ekonomista musiał się tem zadowolnić, że mógł przedstawione mu maksymalne i minimalne kosztu produkcji przy regulowaniu stosunków handlowych z zagranicą, wciągać w swe obliczenia.

Przyzwyczajanie odgrywa zbyt wielką rolę w naszym życiu, byśmy się z tym nowym i niespodziewanym systemem, jaki obecnie przy handlowo-politycznem przygotowywaniu rolnictwa ma być wprowadzonym — tak łatwo pogodzić mieli. Przezorność zaleca zrazu pewną wstrzeźliwość, a poczucie własnej godności opiera się odrębnemu traktowaniu rolnictwa. Ostatecznie jednak wniknąć należy głębiej w jądro sprawy, a wtedy przychodzi się do przekonania, że droga ta jest nie tylko możliwą, ale jedynie właściwą i słuszną. Aby ustalić wysokość cła ochronnego, którego wymaga jakaś gałąź produkcji, aby mogła niez-

OD REDAKCJI. Zwracamy uwagę P. T. Czytelników na niezwykle ważną wiadomość z Tow. roln. krakow., którą otrzymaliśmy w chwili oddawania numeru na maszynę — i dlatego zamieszczamy ją w Kronice.

leżnie od konkurencji zagranicznej prosperować, należy wiedzieć pod jakimi warunkami produkuje zagranica, a pod jakimi własny kraj — a następnie jaki jest stosunek między konsumcją a produkcją w kraju a zagranicą. Na pierwszą część pytania można odpowiedzieć odnośnie do krajowej produkcji kiedy się wie ile wynoszą przeciętnie koszty wyprodukowania odnośnego towaru. Przy wielu wytworach przemysłowych da się to już dosyć dokładnie ustalić na podstawie obliczeń, które każde przedsiębiorstwo jako niezbędny warunek swego powodzenia prowadzić jest zmuszone. Podstawy (i dość pewne) dla takich obliczeń stanowią przepisanie ustawowo prowadzenie ksiąg kupieckich i w pewnej mierze wszędzie już istniejąca, a abecadło handlowości stanowiąca statystyka, dotycząca administracji przedsiębiorstw przemysłowych. Jej użyteczność i niezawodność zabezpiecza dość wielką stałość znacznej części czynników produkcji przemysłowej. Przemysłowiec produkujący tkaniny, wie już naprzód, ile mniej więcej metrów materji wyrobi z oznaczonej ilości nici na swym warsztacie w ciągu roku. Wie, ile za to ma zapłacić swym robotnikom, ile kosztować będą przygotowawcze i pomocnicze roboty — ile potrzeba węgla, surowego materiału i t. d. Wie również ile dni i godzin każda z jego maszyn przy dostatecznej ilości zamówień i bez nadzwyczajnych wydarzeń — w ruchu pozostawać będzie. Większe wahania się cen produkcji, wyłączając ewentualną kwestję zmian co do wysokości wynagrodzenia za pracę — wynikają prawie wyłącznie z różnicy w cenie materiałów surowych, jak wełna, bawełna i t. d. i w kwestji handlowo-politycznej niewiele wchodzi w rachubę, ponieważ chodzi tu głównie o artykuły światowe, co do których zmiany w cenach, dotyczą również konkurencyjne przedsiębiorstwa za granicą. Jeżeli jeszcze fabrykant wyrobów tkackich założy także przedziałnię i urządzi apreturę, to nie będzie mu trudno kwoty procentowe i amortyzacyjne dokładnie rozdzielić, wartością przędzy obciążyć fabrykę tkacką, a zapisać natomiast tę kwotę na dobro przedziałni, lub też koszt apretowania tak obliczyć, aby zysk lub strata

w każdym dziale jasno i wyraźnie wystąpiły. Koszta i dochody dadzą się wszędzie najdokładniej odgraniczyć, a gdyby istniała jeszcze choćby najmniejsza wątpliwość, czy tkalnia nie nabyła nici z przedziałni po właściwej cenie, lub czy koszt apretury dokładnie obliczonym nie został — to wystarczy zwrócić się z zapytaniem do najbliższego handlarza nici, aby otrzymać od niego dokładne informacje. Na tak dokładnych przesłankach i obliczeniu ilości produkcji, tworzą się obrachunki rzeczywistych kosztów produktów przemysłowych.

Natomiast jak się dzieje z produktami rolniczymi? Pszenica, żyto, jęczmień, buraki cukrowe, nie przedstawiają właściwie odrębnych gałęzi produkcji. Można to samo powiedzieć nawet o chowie bydła. Bydło trzeba trzymać nawet w takim razie, jeżeli się nie na niem nie zyskuje, bo ziemia potrzebuje nawozu. Uprawa niektórych ziemiopłodów niekoniecznie zależy od ich rentowności, ale stosuje się także do wymogów płodozmianu, który żąda, by uprawiano i rośliny okopowe i zboża, a te znowu tak ozime, jak i jare, a także rośliny o korzeniach sięgających rozmaitej głębokości. Tylko w obrębie tych ram, można jeden produkt innym zastąpić, jak pszenicę żytem, lub też jedną roślinę okopową inną i to tylko w ograniczonych przez naturalne warunki granicach. Rzadko się od tych warunków odstępuje i nawet tak zwane dowolne gospodarstwo, stanowiące teoretyczny ideał wysokiej kultury, w praktyce nie może zupełnie pozbyć się więzów, które natura i organizacja gospodarstw mu narzucają. Wszystkie ziemiopłody całej wieloletniej rotacji biorą stosowny udział w całości nakładu, obejmującego w sobie koszt danych ziemi pożywnych składników i nawozu, oraz kosztą wszelkiej pracy.

Głęboka orka pod buraki cukrowe, staranna uprawa roślin okopowych, wychodzi na korzyść także innym, na tem samem polu po nich następującym ziemiopłodów. Pożywne składniki, których jedna roślina wykorzystać nie mogła, zużytkowuje druga — pozostałe korzenie jednej rośliny, przyczyniają drugiej korzystnych warunków wege-

## Pogadanka gospodarska.

*Kury opierzone. — Jaja w ziemie. — Hygiena w kurniach. — Choroby królików.*

**Kury opierzone.** Wielu hodowców i amatorów rozpoczyna nad tem, że kury ich traktują pierze: szuja jest kompletnie obnażona, grzbiec przedstawia się rozpaczliwie; zamiast doznawać przyjemności w patrzeniu na ładny kurk, dobrze utrzymany i zamieszkały przez zdrowe kury, wzrok napotyka tylko obnażone ptaki, wyglądające tak jakby zostały gdzieś pewne części swej garderoby.

Jest parę powodów sprowadzających ten smutny stan i brzydki wygląd. A więc najpierw naturalne pierzenie się ptactwa, które następuje w danej porze roku. Tym objawem nie należy się oczywiście wcale niepokoić; trzeba jedynie codziennie pozamiatać kurnik starannie, aby ptakom nie przychodziło na myśl dziobanie piór i przyzwyczajanie się do zjadania tychże; ponadto porcje pokarmów zawierających azot powinny stawać się większe, oraz należy dodawać dobrą szczyptę kwiatu siarczanego do strawy każdego ptaka. Tym sposobem pierzenie się przechodzi szybko, kury odnawiają swe pióra nie odczuwając osłabienia, i znoszenie jaj rozpoczyna się przedź.

O wiele bardziej niepokojącą jest choroba drobiu, a raczej mania polegająca na wyrwaniu sobie piór i zjadaniu tychże. Skutki tych chorobliwych objawów są tak nie-

miłe, że można tę manię uważać za tak niebezpieczną jak ciężka choroba.

W istocie, prócz nędznej postaci drobiu nią dotkniętego, cierpi on jeszcze z powodu braku tego upierzenia, które organizm ptaków zmuszony jest ciągle odnawiać, co pociąga za sobą większe zapotrzebowanie pożywienia, oraz straty w produkcji.

Choroba ta rozwija się zazwyczaj w takich kurniach, gdzie drób trzymany jest w zbyt ciasnej przestrzeni, i gdzie w udzielanym mu pożywieniu brak jest pokarmów, zawierających substancje zwierzęce. Bardzo często, nie możliwem jest powiększenie kurnika, ani udzielenie ptakom większej swobody, trzeba więc innego szukać lekarstwa, gdy nie można użyć tego, który właśnie jest niewątpliwie najlepszym. Ta mania wyrwania sobie piór i zjadania ich, pochodzi niezaprzeczenie z zapotrzebowania w pokarmach pewnych składników, których w nich wiodocznie brakuje; i również, jak zauważyliśmy powyżej, z braku ruchu. Ruch a zarazem i pewne zajęcie, można wywołać rozsypując po podłodze ziarno mieszane z drobną słomą, aby zmusić tym sposobem kury do drapania, do szukania; zawieszając się również na sznurku dwie głowy kapusty, wiązki zieleniny, kury dziobiąc je zmuszone są wyciągać się i być nieustannie w ruchu.

Wreszcie do porcji codziennego pokarmu dodaje się jedną czwartą lub piątą część mączki mięsnej, którą zastąpić można potrójną ilością odpadków mięsnych z reżniń ugotowanych i posiekanych, lub jednakową ilością



tacji. Jeżeli pogoda nie sprzyjała udanu się buraków cukrowych, to przychodzący po nich jęczmień, zastanie o tyle więcej pożywnych składników. Jeżeli kartofle za późno z pola sprzątnięto, to dla następującej po nich pszenicy, niekorzystna z pewnością okoliczność. Czasem może się okazać korzystnem, pozostawienie ziemi w ugorze, ale nawet racjonalne zastosowanie ugoru wymaga nakładu pracy i kapitału. Jakże ten wydatek, oraz czynsz dzierżawny, jakiego to pole w tym roku nie przyniosło, rozdzielić na następne płody? Lub też uprawiamy rośliny strączkowe, które na czas długi dostarczają ziemi azotu i podwyższają urodzaj innych roślin, które po nich następują. Jak korzystną tę działalność tych roślin na ich dobro zapisać, a obciążyć nią rośliny, które po nich następują. Tak więc końcowy rezultat z „Debet” i „Credit” jaki poszczególne rośliny z sobą przyniosły, może okazać się dopiero w biegu wieloletniej rotacji — a tymczasem parę dni deszczu na porze niewłaściwej, może podnieść niezmiernie koszt uprawy pewnej rośliny i całe piękne obliczenie na nic się nie przyda. A nawet gdyby się udało temu całemu powikłaniu zaradzić, to jakże można obrać chować naprzód koszt produkcji metrycznego cetnara zboża, nie wiedząc jak zbiór wypadnie, jaką ilość i jakość otrzyma się zapomocą naprzód obliczonych kosztów.

Z okazji ostatnich przygotowań do układów handlowych, pewna korporacja rolnicza obliczyła koszt produkcji pszenicy, przy zbiorze 15 q z ha, na 18 koron. W przeciętnem obliczeniu na 15 q zawierają się te lata kiedy było po 10 i te, kiedy było po 20 q z ha t. j. mówiąc innemi słowy: produkcja 1 q pszenicy kosztowała w latach, kiedy zebrano po 10 q z ha, 27 kor. w tych zaś latach kiedy zebrano 20 q tylko 13-50 h. Koszta więc produkcji 1 q pszenicy na tem samym miejscu mogą się z powodu lepszego lub gorszego urodzaju o 100% zmienić z roku na rok.

Jak wielką musi być zatem różnica, dzieląca gospodarstwa kosztownie prowadzone, od prowadzonych tanio? I tu poruszamy dalszy moment, który sprawia, że oblicze-

nie kosztów produkcji rolniczej, w stosunku do przemysłu, znajduje się zawsze w gorszym położeniu.

Różnica między najwyższymi, a najniższymi kosztami produkcji musi w rolnictwie, tak jak we wszystkich gałęziach produkcji, w których, przyroda odgrywa główną rolę, być znacznie większą. Wszystkie inne, najrozmaitsze warunki produkcji, dadzą się łatwiej wyrównać, niżeli warunki tkwiące w samejże przyrodzie. Ta okoliczność, że rozmaite gałęzie produkcji rolniczej są nierozdzielne w administracji rolniczej, oraz niepewność co do wysokości oczekiwanego zbioru, sprawiają, że koszty produkcji rolniczej dziś i w przyszłości nie dadzą się tak dokładnie obliczyć jak kosztą jakiegokolwiek przemysłowej produkcji. — „Oesterreichische Agrar-Zeitung” umieściła w roku zeszłym opinie rozmaitych fachowców jak Beck, Howard, Sedlmayr, o obliczeniu kosztów produkcji pszenicy i wtedy okazało się, jak poglądy na podstawę obliczeń, są różne. Na jednym tylko punkcie zgadzali się wszyscy, że rzeczywiście dokładne, przeciętne koszty produkcji rolnej, które dla handlowo-politycznych celów mogłyby mieć poważniejsze znaczenie, z całą wiernością obliczyć się nie dadzą. Dla kontroli w samym zarządzie, mogą te obliczenia mieć pewną wartość — dla celów polityczno-handlowych na wiele przydać się nie mogą. Z tak niepewnym cyfrowym materiałem, niełatwo da się coś całkiem poważnie udowodnić. (Dok. nast.).

## W kwestji zmiany metody tępienia grznilicy bydła rogatego w Galicji

skrośił

Dr. Mieczysław Dalkiewicz

krajowy lekarz weterynaryjny.

(Ciąg dalszy).

Z pracy dra Frieda, zawierającej opinie najpoważniejszych badaczy grznilicy bydłowej, zaczerpnięte u źró-

gotowanej krwi. Oto przepis na porcję pokarmu, którą ułożyliśmy, a która dała bardzo dobre wyniki zastosowana przeciw powyżej wspomnianej chorobie:

Mączki mniszej 200 gr; mączki z wyciśniętych winogrodowych 400 gr; makuchów z roślin strączkowych 200 gr.

Dodaje się jeszcze około 25 gramów kwiatu siarczane- go i robi się z tego gąstkę zmoczywszy ją wodą tym sposobem, aby nie była ani zbyt sucha ani zbyt mokra. Pokarm ten ma poza tem i tę dobrą stronę, że ułatwia niesienie jaj. Polecano również jako lekarstwo przeciw manii wrywania sobie piór, karmienie drobiu kulkami zrobionymi z otrębów i surowej krwi; można spróbować, ale nie należy zapomnieć o dawaniu przedewszystkiem pokarmu o składzie powyżej wspomnianym.

Pokarm ten nie stanowi jednak jedynego pożywienia zamkniętych kur; trzeba dodawać do niego codziennie około 400 gram. różnych ziarn, rozsypywanych jak to powyżej wspomnieliśmy.

Jest jeszcze inna przyczyna powodująca wypadanie piór u kur, jest nią świerz. b.

Baillet opisuje tę chorobę w sposób następujący: Świerz ukazuje się w kurnikach wskutek dostania się tamże jednego lub kilku zarażonych tą chorobą osobników. Rozpowszechnia się z szybkością niebywałą, i w krótkim czasie wszystkie kury są nią dotknięte. Zaczyna się zazwyczaj na kuprze, a wkrótce rozszerza się na przyległe części ciała, na łydki, grzbiet, podbrzusze a dochodzi nawet często do głowy; górna część szyi dotknięta jest również

bardzo szybko. Pióra wypadają na wszystkich zarażonych miejscach i w końcu skóra zostaje obnażona na dużej przestrzeni; jednakowoż duże pióra na ogonie i skrzydłach, zazwyczaj nie wypadają. Tak obnażona skóra zachowuje jednakowoż wygląd normalny: pozostaje miękka, różową i nieznacznie tylko grubiej. Wyrwijac pióra, które pozostały w okolicy miejsc zarażonych, można łatwo skona- statować obecność mnościwa łusek z naskórką, znajdujących się w miejscu gdzie pióra wrastają, a zawierających okazy świerzba (*sarcopites*) w rozmaitej ilości“.

Ponieważ choroby tej nie odróżniają często od poprzednio wymienionej manii wrywania piór, trzeba więc przedewszystkiem zbadać czy u nasady piór nie znajdują się owe drobniutkie owady, znane pod nazwą „*sarcopites loenis gallinae*“, które powodują ów świerzb opierający. Sposób leczenia nie jest bowiem jednokowy. W tym drugim wypadku należałoby zastosować nacierania siarczanem, kąpiele „Bareges“ (siarczan potasu w ciepłej wodzie, 20 gr na litr wody). Opłukiwania nikotyną bardzo rozpuszczoną w wodzie są również używane; proszki z *pyrethrum* pomagają także (receptę winien napisać weterynarz) przeciw tej chorobie.

Jednem słowem, gdy zauważymy w kurniku, że ptaki tracą pióra, należy natychmiast przekonać się, która z tych powyższych trzech przyczyn powoduje to wypadanie i wtedy dopiero należy odpowiednio przeciwdziałać.

Jaja w z imie. Jakżeż one są nieliczne, lub zupeł- nie ich brak, mówią nam ze wszystkich stron!

dła, pozwolę sobie tylko przytoczyć zdanie prof. Johna z Drezna, który powołując się na doświadczenia Schütza, stwierdzające znaczącą jadowitość prątków gruźlicy bydlęcej, aniżeli prątków ludzkich, zachęca do tem większej czujności, dalej zdania tak zasłużonych badaczy na polu gruźlicy jak Banga i Dammana, którzy nie uznali tezy Kocha, wreszcie zdanie prof. Ostertaga, który opierając się na doświadczeniach Thomassena z Utrechtu i własnych nie wyklucza możliwości przenoszenia się gruźlicy bydlęcej na ludzi.

Pozwolę sobie także wspomnieć o najnowszych doświadczeniach prof. Ebera z Lipska, przeprowadzonych na 54 sztukach bydła rogatego, na 236 królikach i 360 morskich świnkach, a wykazujących, że materiałem gruźliczym pochodzącym z ludzi i zawierającym prątki gruźlicze niewątpliwie ludzkiego typu udało mu się wywołać u bydła rogatego zmiany gruźlicze, z których izolowane prątki gruźlicze okazały się przy dalszem przeszczepianiu na bydło rogate w wysokim stopniu jadowitymi (hochgradig virulent!), a tak w kulturach jak i po przeszczepieniu ich na króliki i morskie świnki zachowywały się w ten sam sposób jak prątki typu bydlęcego. Na podstawie powyższych doświadczeń doszedł prof. Eber do konkluzji, że można stanowczo mówić o *identyczności* (Arteinheit) obu typów bakterii gruźliczych.

Przytoczę wreszcie ciekawe pod tym względem wyniki 10-cio letnich studjów angielskiej komisji naukowej w Londynie, która za specjalne zadanie wzięła sobie zbadanie stosunku gruźlicy bydlęcej do ludzkiej. Doświadczenia te wykazały, że przy gruźlicy u ludzi biorą udział jako czynnik chorobotwórczy, najczęściej oba typy zarazka, a więc typ bydlęcy i ludzki i że ciężkie zezhorzenia gruźlicze u ludzi dorosłych przypisać należy dodatkowej infekcji typem zarazka bydlęcego, jakkolwiek pierwotne zakażenie tym typem jest u ludzi trudniejsze i rzadsze.

Wobec tego komisja uznała za rzecz bezwzględnie konieczną poddać kontroli sanitarnej tak mleko jak i mięso pochodzące z bydła rogatego.

Tych kilka słów w obronie przenoszenia się gruźlicy bydlęcej na ludzi przytoczyłem dlatego, iż teza Kocha wywołała u niektórych właścicieli obór, które badałem, pewne wahanie co do potrzeby tępienia gruźlicy bydlęcej, co naturalnie może ujemnie wpłynąć na tak konieczne współdziałanie hodowców z ogólną akcją kraju. A byłoby to smutne, gdyż przytoczone na wstępie cyfry i doświadczenia z praktyki stwierdzają stanowczo potrzebę nie ograniczenia, ale jak najrychlejszego rozszerzenia i pogłębienia akcji zaradkowej.

Chodzi tylko o to, czy w dotychczasowych zabiegach kroczymy drogą właściwą i czy nie należałoby jej w pewnych kierunkach zmienić.

Zdaniem mojem pewna zmiana byłaby pożądaną, pożądaną jednak co do tych obór, w których zastosowanie metody Banga ze względu na znaczny procent sztuk chorych i ze względu na miejscowe stosunki natrafia na poważne przeszkody. A że obór takich jest więcej, aniżeli takich, w których metoda Banga mogłaby być w dalszym ciągu z pożytkiem stosowana, przeto zmiana systemu musi być przeprowadzona jaknajrychlej, jeżeli w sprawie tępienia gruźlicy chcemy pójść o krok naprzód.

Do pewnej zmiany stosunków na lepsze może przyczyni się w przyszłości nowa ustawa z r. 1909, o ile przepisy jej odnoszące się do gruźlicy, będą przez władze wykonawcze należycie interpretowane i stosowane, — jednak co do mnie stoję na stanowisku wyrażonem na kongresach weterynaryjnych w Baden-Baden i w Budapeszcie przez tak poważnych badaczy na polu policyi weterynaryjnej jak Bang, Siedamgrodzki, Regnér, Ujhely i de Jong, że jeżeli chodzi o racjonalne tępienie gruźlicy, to dobrych wyników akcji należy się spodziewać w pierwszym rzę-

Niechże hodowca powie *mea culpa*; to jego tylko wina, jeśli nie ma jaj o tej porze; czyż nie powtarzamy od tak dawna, że należy rozpoczynać wysiadywanie jaj z początkiem roku, mieć w marcu pisklęta, aby otrzymać tym sposobem młode kurki, zaczynające znosić jaja już od października i znoszące je dalej przez całą zimą; z końcem zimy kury z roku poprzedniego rozpoczynają nowo niesienie jaj, jeśli są tylko dobrze żywione.

Pożywienie jest tu zawsze kwestją zasadniczą. Wymieniliśmy już skład gałek stanowiących zimowy pokarm, a są one bardzo polecenia godne w celu ułatwienia niesienia jaj; można zaprowadzać pewne zmiany co drugi lub trzeci dzień, zastępując makuchy roślin strączkowych, gotowanymi kartoflami lub otrębami. Odmiana pobudza apetyt kur. Kurniki powinny być starannie zamykane na noc. A dobrze przewietrzane w ciągu dnia. Dodając proszku węglowego do gałek, pobudzamy kury do lepszego znoszenia jaj; węgiel pobudza trawienie i nie podlega zepsuciu; uzupełnia się składniki mineralne dostając utłuczone muszle ostryg morskich lub rzecznych, ślimaków itd.

A przedewszystkiem ochraniać należy drób przed wilgocią; wilgoć jest bardziej szkodliwa niż zimna najsilniejsze, gdyż jeśli kurniki nie są dobrze przewietrzane, będzie w nich zawsze wilgoć panować.

Przy tych staniach i tem pożywieniu, jeśli nie mamy nawet kurek wiosennych, przyspieszmy w każdym razie o miesiąc lub sześć tygodni niesienie jaj przez starsze kury.

Hygiena w kurnikach. Jeśli ktoś wspomniał, dwadzieścia lat temu, o codziennem czyszczeniu kurników, uważano by go niewątpliwie za dotkniętego chorobą umy-

słową i musiałby się uważać za bardzo szczęśliwego, jeśli mu się nie kazano leczyć zimnymi tuszami. A w wielu miejscowościach do dziś dnia zadawalniają się czyszczeniem kurników raz, a najwyżej dwa razy do roku? Otóż bez higieny, bez absolutnej czystości, wszelkie rady nasze dotyczące „znoszenia jaj w zimie“, pozostaną zupełnie bezużyteczne.

Trudno uwierzyć, jak wielki wpływ na znoszenie jaj ma staranne utrzymywanie higieny w kurniku. Można oczyszczać kurnik tylko raz na dwa dni, lecz nie rzadziej. Po zdrapaniu i oczyszczeniu podłogi, skrapia się cały kurnik zapomocą zwyczajnej sikawki ogrodowej. Do wody dodaje się jakiś dobry środek antyseptyczny, sarkan żelazowy lub wodę „Javel“ zmieszaną w  $\frac{1}{3}$  części z wodą zwykłą. Zaglądając należy do szczelin szpar, aby się przekonać, czy wszy, straszne nieprzyjacieli jki kur, nie są gdzieś poukrywane; dokładne wyszorowanie tych miejsc we wszystkich kątach, kilka skropień sikawką, niewątpliwie wyniszcza je stworzenia. Podłogę należy starannie zamieść, korytka na ziarno i na inne pożywienie utrzymywane być muszą w stanie największej czystości, pióra nie powinny się walać po podłodze, aby nie pobudzać kur do wyrwania ich sobie, powietrze ma być zdrowe i czyste, w zimie słońce w lecie chłód. Gdy wszystkie te ostrożności zostaną przeprowadzone i gdy obliczymy następnie dochód z kur, przekonamy się, jak wielką jest różnica z dochodem lat poprzednich, lub z tym, który jest udziałem sąsiadów mających kurniki źle utrzymywane.

Chore króliki. Choroby królików spowodowane są najczęściej wilgocią lub przeciągami w krolikarniach.



dzie wtedy, jeśli hodowcy rozumieją doniosłość tej choroby dla hodowli i zechcą z akcją jej tępienia współdziałać.

Wszak i w państwie niemieckim istnieją podobne jak u nas przepisy ustawowe o tłumieniu gruźlicy, a mimo tego tępieniem jej zajmują się przeważnie władze autonomiczne i organizacje rolnicze.

A teraz przechodzę do szczegółów. Jak ogólnie wiadomo dotychczasowa akcja kraju opierała się na metodzie Banga, t. j. na rozdzielaniu w badanych oborach sztuk zdrowych od reagujących na tuberkulinę, na racjonalnym wychowie młodzieży i na eliminowaniu sztuk klinicznie chorych. Ponieważ badanie kliniczne ograniczało się tylko do fizykalnego badania klatki piersiowej, jako też palpacji wymion i gruczołów chłonnych, co nie wystarcza do stanowczego rozpoznawania gruźlicy, przeto w głównej mierze opierano rozpoznanie na wyniku reakcji termicznej, powstającej po zaszczepieniu bydła tuberkuliną.

Lecz historia stosowania tuberkuliny nauczyła nas, że przy szczepieniach, na co zresztą zwracał niejednokrotnie uwagę mój poprzednik s. p. Teofil Sochaniiewicz, prof. dr. Grabowski i w. i., a co przyznaje sam prof. Bang, można popełniać błędy w dwóch kierunkach, mianowicie: 1) że u sztuk, które reagowały nie znajduje się wcale zmian gruźliczych, albo 2), że sztuki, które nie reagowały okazują się przy sekcji dotknięte rozległymi zmianami gruźliczemi. Błąd pierwszy jest rzadszy, a może tylko z małymi wyjątkami wogóle możliwy — (wypadki reakcji przy zupełnym braku zmian gruźliczych widziano tylko u zwierząt dotkniętych promienicą (żołą), ropniami i motylicą płuc (wedle Schütza i Lydtina), czemu jednak wielu poważnych badaczy zaprzecza, zresztą wypadki te, o ileby nawet istniały, nie przedstawiałyby z punktu widzenia higieny, a nawet ekonomii zbyt wielkiego znaczenia, są bowiem jak powiedziałem rzadkie, — natomiast błąd drugi, t. j. brak reakcji u sztuk dotkniętych chorobą

jest z punktu widzenia higieny błędem dla sprawy tępienia gruźlicy, że tak powiem, zasadniczym, bo jeżeli tuberkulina nie pozwala nam stwierdzić choroby u pewnej dość znacznej ilości sztuk, to akcja tępienia na zasadzie tylko szczepień oparta nie może dać pożądaných wyników.

A że błędy są liczne, przekonujemy się coraz częściej i pewniej na podstawie sekcji kontrolnych wykonywanych w rzeźniach. Dowiodły one, że sztuki, u których sprawdzono po rzezi tylko nieznaczne zmiany (małe ogniska serowate w gruczołach chłonnych i t. p.), zazwyczaj najśliniej reagują, natomiast, że sztuki z rozległymi zmianami gruźliczemi (ogólna gruźlica), a więc dla stajni najniebezpieczniejsze zupełnie nie reagują, i b tylko bardzo słabo, co przypisujemy okoliczności, iż ustrój przesiąknięty znaczną ilością naturalnej tuberkuliny, wyprodukowanej przez liczne znajdujące się w nim prątki i przyzwyczajony do tego ciała, nie reaguje już na nieznaczną ilość wprowadzonej sztucznej tuberkuliny.

Nocard i największy zwolennik szczepień tuberkuliną, Bang, stwierdzili 10% pomyłek tego rodzaju. Do tych samych wniosków doszli także lekarze weterynaryjni, zajęci szczepieniem w zakładach kwarantanowych bydła rzeźnego, importowanego do Niemiec z Danji, Szwecji i Norwegii. Dość wspomnieć, że między szczepioną w r. 1908 ogólną ilością 117.147 sztuk importowanych do Niemiec, sprawdzono w zakładzie kwarantanowym w Kiel tylko 14% sztuk reagujących, w Altonie (Bahrenfeld) 1%, a w Lubece tylko 0.8%, podczas gdy sekcje, przeprowadzone na 115.966 sztukach, pochodzących z tych właśnie transportów, stwierdziły gruźlicę u 33.888 sztuk (w tem 170 sztuk było dotkniętych ogólną gruźlicą) **to jest u 29.2 procent.**

Na zasadzie tych wyników Rada związkowa niemiecka na posiedzeniu odbytem dnia 7. kwietnia b. r. oświadczyła się za zniesieniem od dnia 1. lipca b. r. prób tuber-

Chorobą najczęstszą jest rodzaj kataru lub nieżyty, który przyswiera nieraz ostrzejszy charakter, podobny doś do noszaczny, ponieważ nie był zapewne w czas leczony. Należy przedewszystkiem przekonać się, czy króliki są zabezpieczone od wilgoci i oddzielić wszystkie osobniki, którzy zdradzą choćby w najmniejszym stopniu cechy tej choroby. Należy wszystkie króliki, zdrowe czy chore karmić marchwią posypaną jednego dnia kwasem salicylowym, a drugiego siarkanem żelazowym w proszku. Jeśli można dawać królikom do gryzienia gałązki wierzbowe, brzożowe lub topolowe, dojdziemy mniej więcej do tego samego rezultatu. Niektóre rośliny, jak bylica, rumianek, piołun mają również dobry wpływ na uzdrowienie chorych królików. Dawany pokarm musi być starannie dobierany; owies, skórki z chleba, jeśli można ich dostarczyć lub makuchy kukurudziane w tabliczkach, zioła dobierane, lucerna, cykorja, koniczyzna.

Nieżyt, spostrzeżony zaraz z początku, można leczyć w sposób następujący: jak tylko spostrzeżemy, że nozdrza są zapełnione gęstszą ciecią, bierze się królika i daje mu się do wdychiwania parę z wrzącego octu przez przeciąg dziesięciu minut. Posługuje się również tym płynem, aby oczyścić nozdrza z klejowatej cieczy, która je zapełnia. Bardzo dobrze jest, po pierwszej inhalacji, dawać osobnikom mającym większą wartość, pokarm o następującym składzie: kartofle gotowane, liście herbaciane i mąka owsiana (każdy z tych składników w jednej trzeciej). Miesza się wszystko z mlekiem i dodaje się zszczyptę kwiatu siarczaka nego. Unikać należy buraków i kapusty a daje się jeszcze inne pokarmy, które powyżej wymieniono.

Uzupełnia się system leczenia, lekarstwem bardzo prostem i nie kosztownem. Miksturę sporządza się, mieszając w równych częściach olej kamforowy z olejkami eukaliptusowym, osładza się ją i wpuszcza się dwie lub trzy krople w nozdrza chorego królika. Wystarczy powtórzyć to samo dwa razy dziennie a lekarstwo okaże się bardzo skutecznem.

Bardzo ważnem jest pilnować króliki, które mogą być dotknięte tym nieżytem lub katarem w formie lżejszej lub cięższej i pielęgnowanie ich jak tylko przekonamy się o chorobie. Gdy nieżyt jest mało lub źle leczony, staje się wkrótce cięższym i obejmuje płuca, choroba zmienia się w gruźlicę i powoduje wkrótce śmierć zwierzęcia. Gdy króliki chudną i tracą apetyt, starania stają się mniej więcej zbyteczne; — źle stało się już zbyt zaawansowanem.

W każdym razie, nie należy zapominać, że pierwszym lekarstwem, które należy zastosować w razie epidemii, jest wyszorowanie królikarni wrzącą wodą z dodatkiem wody „Javel“ lub siarkanu żelazowego w stosunku 12 na 1000. Gdy klatki są już zupełnie suche, daje się podściółkę z trocin, oraz umieszcza się korytka na wodę i pokarm, które powinny być również poprzednio starannie oczyszczone i de-synfektowane. Sposób postępowania powinien być tem energiczniejszy, im bardziej niebezpieczną formę przybrała choroba.

N. S.

kulinowych w zakładach kwarantanowych, — a natomiast uchwalała wybudowanie zakładu obserwacyjnego w Sassnitz, w którym szuki importowane będą badane tylko o klinicznie.

Nie zaprzeczam, uwzględniając opisany przez Dra Frieda sposób postępowania w tych zakładach, że przyczynny różnic między wynikami badania tuberkuliny, a wynikami sekcji mogły powstać ze zbyt pobieżnego i niejako fabrycznego stosowania tuberkuliny w zakładach kwarantanowych, że także mógł wpływać na brak reakcji fakt rozmyślnego spreparowania sztuk eksportowanych do Niemiec przez zaaplikowanie im tuberkuliny bezpośrednio przed załadowaniem na okręty, co jak ogólnie wiadomo, powoduje niemożność wystąpienia powtórnej reakcji, — lecz nie mogę powiedzieć, uwzględniając wyniki doświadczeń własnych i innych badaczy, aby pewna część tych pomyłek nie zgadzała się z rzeczywistym stanem rzeczy i nie mogą też na podstawie tych wyników stwierdzić, aby tuberkulina była bezwzględnie pewnym i stanowczym środkiem rozpoznawczym przy gruźlicy, tem więcej, że jak u ludzi, tak i u bydła rogatego mogą istnieć rozmaite stany chorobowe, wykluczające możliwość wystąpienia reakcji\*).

Z drugiej strony trudne niejednokrotnie wyszukanie zmian gruźliczych u sztuk wybitnie i typowo reagujących przemawia za tem, że tuberkulina wskazuje nam najczęściej jako sztuki chore takie zwierzęta, które z powodu nieznacznych zmian gruźliczych (ograniczających się n. p. tylko do gruczołów chłonnych i t. p.) mogą całe życie być poza tem zupełnie zdrowi i oddawać hodowcom znaczne usługi, że zatem ze względów gospodarskich i ekonomicznych nie możemy się opierać tylko na wynikach szczepień.

Pomyłki tego rodzaju podkopują zaufanie do metody opartej na samych tylko szczepieniach. Wspomnę tu tylko, n. p. oborę rasy czerwonej polskiej, oznaczoną w powyższej zamieszczonej tabelce literami cz<sub>57</sub>, w której przy pierwszym szczepieniu w r. 1903 sprawdzono 36·57% sztuk reagujących, — w której w r. 1906 nie wykazano żadnej sztuki reagującej, a w której wreszcie w r. 1909 widzimy znowu aż 42·86% sztuk reagujących. Obór takich, a przynajmniej podobnych, jak tabelka wykazuje, jest wiele. Czyż wobec tego właściciel takiej obory może nabrać zaufania do metody Banga, zwłaszcza wtedy, jeżeli przepisy jej ściśle wykonuje, a mimo tego skutków nie widzi? Znam takich wybitnych hodowców, a pierwotnie gorących zwolenników metody Banga, którzy obecnie kategorięcznie bronią się przed zastosowaniem szczepień od chwili, gdy się przekonali, że między oddzieleniami sztukami niereagującymi, a więc uznanymi za zdrowe i chronionymi przed nową inwazją gruźlicy, w krótkim czasie przy ponownym szczepieniu wystąpiła reakcja u znacznej ilości sztuk.

Fakty takie mogą i będą się zdarzać niewątpliwie, a to z tego powodu, że wiele sztuk uznanych za zdrowe jedynie na podstawie ujemnego wyniku reakcji, a dotkniętych mimo to gruźlicą otwartą, dostawczy się do oddziału zwierząt zdrowych, może tam szerzyć zarazę.

\*) Preysich i Pirquet licznymi doświadczeniami wykazali, iż dzieci, u których przy sekcji sprawdzono gruźlicę, nie reagowały na reakcję na tuberkulinę, jeżeli obok gruźlicy były dotknięte szkarlatyną, odrą, krupowem zapaleniem płuc dudem brzuszynym, dyfterją, różą i t. p.

Jeżeli wyniki obecnej akcji w oborach ściśle wykonujących przepisy metody Banga, nie wszędzie są pomyślne, to cóż dopiero mówić o oborach, których właściciele z powodu trudności gospodarskich i ze względów finansowych przeprowadzić jej ściśle nie mogą. Nie ulega wątpliwości, że odosobnienie sztuk zdrowych od chorych, gotowanie (podgrzewanie) mleka pochodzącego od sztuk reagujących w znaczniejszej oborze i na jednym folwarku wymaga wiele trudów i znacznych kosztów i że wielu właścicieli w obecnych ciężkich warunkach ekonomicznych, a zwłaszcza z powodu braku godnej zaufania służby nie może z całą ścisłością wypełnić wskazań nauki. W takich oborach stosowanie metody Banga schodzi na farsę, gdyż za publiczne fundusze przeprowadza się w nich szczepienia na to, aby oznajmić właścicielowi co roku, iż stajnia jego wykazuje coraz to zwiększający się procent gruźlicy, aby zniechęcić go zupełnie do hodowli i w przekonaniu o jego bezzradności utrwalić.

W takich zatem oborach stosować należy inne, łatwiejsze do wykonania, a prowadzące do celu metody. Mam tu na myśli metodę prof. Ostertaga, przedstawioną na kongresie weterynaryjnym w Baden-Baden, która w Niemczech zyskuje sobie coraz więcej zwolenników, a którą przyjęła także nowa ustawa austriacka z r. 1909.

Metoda ta w głównych zarysach zasadza się na wyszukiwaniu sztuk dotkniętych t. zw. otwartą formą gruźlicy przy zastosowaniu nowych metod badania klinicznego, na możliwie rychłym ich usuwaniu, dalej na skrzętnem zapobieganiu infekcji cieląt przez ich racjonalny i higieniczny wychów, wreszcie na używaniu dopiero w drugim rzędzie tuberkuliny jako środka rozpoznawczego.

Przez możliwie rychłe usuwanie ze stajni roznosi- cieli zarazy, t. j. sztuk dotkniętych t. zw. otwartą formą gruźlicy, usuwamy z obory sztuki najniebezpieczniejsze, bo wydzielające ze swego ciała prętki gruźlicze.

Najniebezpieczniejsze pod tym względem są zwierzęta dotknięte gruźlicą płuc, albowiem kaszląc zakażają z jednej strony kłoby i za ich pośrednictwem sztuki sąsiednie, z drugiej strony także powietrze, a z niem sztuki dalsze, gdyż prątki zawarte w płwocinach, uległych wyschnięciu mogą się z pyłem przenosić w oborze i powodować także zakażenia drogą płuc, jak to Flügge, Findel, Reichenbach, Poels, Regner i inni doświadczeniami wykazali.

A właśnie co do tej formy gruźlicy podnosi wielu badaczy, iż przy rozległych zmianach w płucach najczęściej reakcja tuberkulinowa nie występuje, a zgodnie podnoszą wszyscy, iż jest to forma najczęstsza i najgroźniejsza, w której tępieniu, jak twierdzi Poels, leży tajemnica skutecznego zwalczania gruźlicy bydłowej. I nie można się temu dziwić, jeżeli przyglądnąć się bliżej wynikom doświadczeń Krautstrunka; — stwierdził on mianowicie przy szczepieniu tuberkuliną cieląt w dwóch oborach, w których dokładne badania nie wykazały obecności krów dotkniętych gruźlicą wymienia, a w których natomiast przebywały przez dłuższy czas po dwie sztuki dotknięte gruźlicą płuc, aż 75% cieląt reagujących.

Druga forma otwartej gruźlicy, t. j. gruźlica wymienia wymaga szerszego omówienia. I tu niejednokrotnie się zdarza, że sztuki tą chorobą w wysokim stopniu dotknięte nie reagują wcale na tuberku-



linę, i naodwrot, że sztuki reagujące z powodu obecności zmian gruźliczych w innych narządach ciała, a dotknięte zarazem chronicznym zapaleniem wymion, uznaje się na podstawie reakcji za dotknięte gruźlicą wymion i poleca ich usunięcie ze szkoda dla właściciela. Wypadek taki znam z własnej praktyki, a dotyczy on obory, w której przeprowadzałem szczepienia w r. 1910 i w r. 1911. W oborze tej sprawdziłem w r. 1910 u dwóch sztuk zmiany w wymionach (niebolesne, twarde guzy i obrzmienie gruczołów nadwymieniowych), wskazujące na gruźlicę wymion, zwłaszcza, że obie sztuki reagowały przy szczepieniu (jedna o 2-20°C, druga o 1-8°C). Uwzględniając wyniki szczepienia i badania radziłem właścicielowi, aby sztuki te jak najrychlej usunął ze stajni. Ponieważ obie krowy były dobrami dokami, przeto przy badaniu obory w r. 1911 zastałem je znowu między sztukami reagującymi.

Szczepienie dokonane metodą śródskórną wykazało znowu u obu sztuk wybitną reakcję, guzy znalezione w wymionach w r. 1910 nie uległy żadnej zmianie, a badanie bakteriologiczne mleka i szczepienia morskich świnek wykazały ku mojemu niemałemu zdziwieniu, iż przyczyną stwardnienia wymion były łańcuszkowce (streptowni), czyli krótko mówiąc, że obie krowy, które z powodu podejrzenia o gruźlicę wymienia doradzałem usunąć z obory, nie były dotknięte tą chorobą, a natomiast cierpiały na chroniczne zapalenie wymienia wywołane łańcuszkowcami.

Gruźlica wymienia, jakkolwiek spotykana rzadziej\*), ma jednak doniosłe znaczenie dla hodowli i higieny ludzkiej. To też, jeżeli się uwzględni doświadczenia prof. Ostertaga, Nocard, Banga i Müllera, którzy z jednej strony stwierdzili, że sztuki tylko reagujące na tuberkulinę, a nie dotknięte gruźlicą wymienia, lub ogólną gruźlicą, prątków gruźliczych z mlekiem nie wydzielają, co więcej, że nawet tylko dotknięte zmianami gruźliczymi ćwiartki wymienia zdolne są zarazki wydzielać, a z drugiej strony, że mleko ze sztuk dotkniętych gruźlicą wymienia nawet w znacznym (bilionowym) rozcieńczeniu może zakażać, jeżeli dalej weźmiemy pod uwagę opisany powyżej wypadek podejrzenia o gruźlicę wymienia u dwóch sztuk z mej własnej praktyki, wpada w oczy konieczność zastąpienia zawodnych w takich razach szczepień tuberkuliną do skutecznego bakteriologicznym badaniem mleka, lub cząstek wymienia uzyskanych przez harpunowanie.

Przez rychłe usuwanie z obór krów dotkniętych gruźlicą wymienia usuwa się również najważniejsze źródło zakażenia dla cieląt i świń i uzdrowienia w ten sposób mleko i produkty z niego uzyskiwane, tak ważne jako środki żywności dla ludzi, usuwa wreszcie ze stajni sztuki, które przedstawiają bardzo wątpliwą wartość nawet jako sztuki opasowe, albowiem liczne najnowsze doświadczenia (Ostertag) wykazały, że sztuki tą formą gruźlicy dotknięte tylko z trudnością dają się należyście wypaść i że najczęściej po pierwszym ocieleniu zapadają na ogólną gruźlicę.

Dalszą otwartą formą gruźlicy jest gruźlica kiszki, przy której wraz z kałem wydostają się na zewnątrz liczne, zdolne do życia prątki gruźlicze, a rozmnażając się dalej w nawozie przedstawiają stałą, a groźną źródło nowej infekcji, zwłaszcza dla cieląt, a to w obo-

rach, gdzie młodzież trzyma się wspólnie z krowami, albowiem niewykształcona jeszcze należycie błona śluzowa przewodu pokarmowego u osesków usposabia je do tem łatwiejszego zakażenia.

I przy tej formie choroby rychłe usuwanie sztuk nia dotkniętych połączone jest z korzyścią namacalną dla właściciela, albowiem sztuki takie nie tylko są roznośnikami choroby, ale najczęściej nie dają się opasć, marnieją i w krótkim czasie przedstawiają wartość równającą się tylko wartości skóry i łożu.

Należy jednak dodać, że gruźlica kiszki jako forma samoistna, pierwotna, jest wogóle rzadka, a zdarza się u sztuk starszych tylko wyjątkowo, natomiast występuje najczęściej jako objaw towarzyszący gruźlicy ogólnej, lub gruźlicy płuc.

Niemniej niebezpieczną, choć nie równie rzadszą jest gruźlica macicy u krów i jader u buhajów, albowiem jest tą formą gruźlicy, przy której wraz z ropnym wypływem z narządów rodnych wydziela się mnóstwo prątków gruźliczych. Wpływ ropny, względnie słuzowo ropny z pochwy, który niejednokrotnie uważa się za niewinne białe upławy i wobec braku widocznych zmian w pochwie przypisuje chronicznemu katarowi macicy, powstałemu na ile innych przyczyn, powoduje z jednej strony zakażenie nawozu i mleka już wydojonego, z drugiej strony może prowadzić do bezpośredniego zakażenia buhajów przy stanowieniu i do przenoszenia gruźlicy na inne sztuki tym samym buhajem stanowione. Poza tem należy wspomnieć choć z pewnem zastrzeżeniem, że jest to forma, przy której dziedziczenie gruźlicy nie jest wykluczone. Za pewnik uważać tego nie możemy, gdy bowiem dawniej twierdzono, że każde indywiduum gruźlicze może przenosić chorobę na potomstwo, to obecnie czynnik ten dawniej przeceniany stracił na swej wadze z chwilą gdy udowodniono, iż przy higienicznym utrzymaniu cieląt pochodzących od sztuk gruźliczych można je uchronić od choroby.

Wedle obecnego stanu wiedzy może przyjść do zakażenia płodu gruźlicą w łonie matki tylko wtedy, gdy matka cierpi na gruźlicę ogólną, lub macicy, jajników, względnie jajowodów, albo ojciec na gruźlicę jader, lub cewki moczowej. I temu jednak przeczą niektórzy badacze, jeżeli bowiem chodzi o gruźlicę macicy, to może się ona według de Bruina, przenieść na płód tylko w tych wypadkach, gdy skutkiem pęknięcia naczyń włosowatych powstają defekty w łożysku, które w normalnym stanie jest znakomitym sączkiem dla bakterji wszelakiego rodzaju. Jeżeli zaś chodzi o przenoszenie się gruźlicy za pośrednictwem buhajów dotkniętych zmianami jader, to sądzę, że zdarzyć się to może chyba bardzo wyjątkowo, albowiem wobec słabej odporności plemników męskich należy uważać prawie za pewnik, iż bakterje gruźlicze nagromadzone w nasieniu raczej osłabiają, lub zabijają wprost ich zdolność do życia, a tem samem czynią je niezdolnymi do zapłodnienia jajka. Wobec tego należy wykluczyć możliwość współżycia bakterji gruźliczych z zupełnie zdolnymi do życia plemnikami, co też żadnymi doświadczeniami nie zostało dotychczas udowodnione, tak, że de Brun i wielu innych badaczy powątpiewa wogóle w możliwość przenoszenia się gruźlicy na płód za pośrednictwem ojca. To też jeżeli gdzie, to przy badaniu buhajów na obecność gruźlicy, zupełnie odpada potrzeba używania tuberkuliny. Sam Bang, najgorętszy propagator tuberkuliny twierdzi, że przy obecnych rozmiarach gruźlicy jest rze-

\*) N. p. w prowincji saskiej w Niemczech, gdzie od 9-ciu lat tępi się gruźlicę metodą Ostertaga, stwierdzono ją zaledwie u 0.35% sztuk badanych.



czą wprost niemożliwą wykluczać od premiowania, lub licencjonowania buhaje reagujące na tuberkulinię i że przy obecnym stanie wiedzy pod względem kwestji dziedziczenia gruźlicy byłoby to rzeczą bezcelową. Z tego wynika, że o wartości hodowlanej buhaja oprócz kształtu i t. p., powinno rozstrzygać tylko gruntowne badanie kliniczne narządów rozrodowych, a w razie potrzeby bakteriologiczne badania nasienia, o ile badanie kliniczne wykaże jakie zmiany w tych narządach.

Wkońcu należy zaznaczyć, że ilość krów i buhajów dotkniętych gruźlicą narządów rodnych jest bardzo nieznaczna, a jeszcze mniejsza cieląt z wrodzoną gruźlicą\*), że jednak sztuki takie powinno się usuwać natychmiast z obory, nie przedstawiają bowiem dla hodowli żadnej wartości tracąc, jak wspominałem, zdolność płodzenia potomstwa. (C. d. n.)

## W sprawie „formalizmu“ w hodowli.

Prof. dr. Emil Pott z Monachium, znany z dawniejszych artykułów w pismach niemieckich, w których zwalczał t. zw. „formalizm“, t. j. kierowanie się kształtami i zewnętrznym wyglądem przy ocenie okazów hodowlanych, ogłasza obecnie w nr. 91. *Ill. landw. Zeitung* obszernie uwagi w tym przedmiocie, które niewątpliwie wywołają dyskusję, ile, że pod wielu względami są dość skrajne. Uważam za wskazane zapoznać z tym artykułem czytelników „Rolnika“.

Nawoływanie, pisze dr. Pott, do porzucenia formalizmu w hodowli zwierząt gospodarskich, aby przy ocenie wartości tak na cielów, jak do użytku przeznaczonych zwierząt, nie zważać w pierwszym rzędzie na szabloność ich budowę i masę, nie przebrzmiało bez dźwięku. Wielu wpływowych hodowców jak i handlarzy byłoby, którzy świetnie robią interesa na formalistycznym ocenianiu zwierząt, jakoteż hodowcy sportowi podtrzymują z powodzeniem walkę za formalizmem i twierdzą dalej, że pewne kształty zwierzęce, mianowicie formalistyczne cechy rasowe, są dla wartości naszych zwierząt do chowu i użytku wprost niezbędnym warunkiem.

Wszelkie fizjologiczne i gospodarcze dochodzenia prowadzą do twierdzenia, (co przez badania zootechniczne zostało stwierdzone), że tak hodowlana, jak użytkowa wartość zwierząt, nie może być zależną od formalistycznych cech rasowych, t. j. od oznak zewnętrznych, których znaczenie polega tylko wogóle na mniej lub więcej sztucznej systematyce. „Rasa“ — to tylko pojęcie systematyczne, natomiast zewnętrznie sposzredzić się dające cechy charakterystyczne kształtów i masci, które zwierzęciu nadają wybitne piętno, jako należącemu do uznanej rasy, nie dają jeszcze żadnej rękojmi, (nie mówiąc o welnie owczej), co do jakości i dzielności użytkowej. Krowa najczyściej rasy holederskiej, Jersey, Angeln, Szwyc lub innych może być równie dobrą jak złą dojka.

Wół czystej rasy Shorthorn, Wilstermarsch, Simental itp. może być często równie dobrym, lub też złe wydającym paszę bydłem. To samo odnosi się do najczystszej rasy angielskich owiec i świń na mięso chodowanych. Istnieją w rzeczy samej oprócz cech rasowych pewne kształty u zwierząt podług których można przypuszczać, że w ten sposób ukształtowane zwierzęta szczególnie do danego użytkowania są uzdolnione. Mam na myśli tak zwane „kształty użytkowe“, któremi w czystej rasie wychowane zwierzęta użytkowe się odznaczają. Jednak nawet takie cechy kształtów użytkowych, nie dają pewności co do rzeczywistej wielkiej i nadzwyczajnej ich dzielności użytkowej. Widzimy to zbyt często u koni peł-

nej krwi angielskiej, które wyposażone pierwszorzędnymi kształtami, a do tego jeszcze wyhodowane w pokrewieństwie (ingezüchtet) z najszlachetniejszego pochodzenia, pomimo to nie dają nadzwyczajnego pożytku ani w chodowli, ani też w użytku.

Podstawą wszelkiej dzielności tak u człowieka jak u zwierzęcia jest właśnie ustroj nerwów, który nawet przy tak zwanych cechach rasowych, albo przy naucejniejszych kształtach i oznakach użytkowych może nie być dostatecznym. Znać więc zwierząt potrafią wprawdzie wytworzyć sobie zdanie o ustroju nerwów danego zwierzęcia, dokładne jednakże ocenienie z zewnętrznego wyglądu jest rzeczą niemożliwą. Trafnie rozpoznać wewnętrzne ukształtowanie i polegającą na niem wartość użytkową zwierzęcia, uczy nas dopiero dłuższe użytkowanie i trwałe prawidłowe doświadczanie dzielności użytkowej danego zwierzęcia. Nie ma za lnych zewnętrznych znamion, któreby z zupełną pewnością wskazywały, jakim jest system nerwów i cały ustroj ciała w ogólności i w szczególności, jak funkcjonują gruczoły trawienia, o ile i w jakiej proporcji żywność przechodząca odżywia różne organa i tkanki i w ogóle w jaki sposób odbywa się ta przemiana zwierzęcej materji. Zwierzęta o możliwie największej objętości kubicznej tułowia, o najlepszej, tak zwanej „figurze“ i z cechami do tuczu, mogą się jednak do tego celu nie nadawać.

Krowy mogą mieć wszelkie możliwe kształty, masę i konstytucję, a bez względu na nie ich gruczoły mleczne zdolne być mogą do takiej wydajności, że osiągają najwyższą dzielność użytkowania. Wiemy także, że konie z błędami, mogą być do użytku znakomite. Mechaniczne wadliwości wynikające z błędnej budowy, wynagradza nader silnie rozwinięta siła nerwów. Albowiem w pierwszym rzędzie nie oceniona siła nerwów, stanowi o wszelkiej dzielności zwierzęcia, a dopiero stwierdzenie użyteczności umożliwia, wydanie stanowczego sądu o tegoż wartości.

Od dawna jest uznane, że zwierząt nie należy oceniać podług formalistycznych formulek i pod tym względem nie istnieje żadna wątpliwość. Ale długo jeszcze formalistyka nie zostanie pokonaną, a mianowicie przy ocenianiu bydła, którego hodowla, utrzymanie i t. d., wraz z zacofaną i nie idącą z postępem czasu organizacją naszych wystaw i stowarzyszeń hodowlanych, które ogólnie tak obecnie, jak poprzednio dla wygody jej się trzymają, chociaż pod zootechnicznym i rolniczym względem ta szabloność formalistyka godną jest odrzucenia. Zawsze jeszcze wybiera się okazy wystawowe i premjuje podług pewnej szabloności formuły rasy, masci i kształtów. Liczba zwierząt, które by metodycznie były badane podług użyteczności i podług teź oceniane zostały, jest jeszcze w porównaniu godnej mniejszości. Rzadkie są wyjątki, aby w średnich i małych gospodarstwach stwierdzano systematycznie dzielność użytkową zwierząt i aby to książkowo opracowywano. W większej części stajen, mianowicie w południowych i środkowych Niemczech, nie odbywa się nawet regularne mierzenie mleka. A przecież w pierwszym rzędzie zważać trzeba na obfitą mleczność krów, które ilością mleka mają sobie przynajmniej na paszę zasłużyć. Wydajność mleka, jest zupełnie nie zadawalniająca, bo zamiast prowadzić hodowlę podług użyteczności, starają się, z wyjątkiem kilku nie licznych lepszych gospodarstw, o wydoskonalenie kształtów. Skutek hodowli byłaby tylko w kierunku kształtów i cech rasowych jest taki, że o pięknych kształtach krowy lub opasy, nie wyzyskują dostatecznie paszy, tak, że często lepiej by było to było zaraz przez oddanie na rzeź spieniężać, a paszę im daną wprost na mierzwę użyć.

Urządzone wprawdzie w ostatnich dwóch dziesiątkach lat w północnych Niemczech, za przykładem Danii, związki kontrolne. Dopóki jednak związki te nie będą wszędzie pokazdane, nie można liczyć ani na ogólne, ani też na znaczne postępy w hodowli bydła i gospodarstwie. Wiadomym celem związków kontrolnych, jest metodyczne śledzenie, czy ilość użytej paszy jest w należyłym stosunku do wydajności danego zwierzęcia. Nie wystarczy nawet najwyższa wydajność krowy mlecznej lub tuczonoj sztuki,

\*) Statystyka niemiecka wykazuje, że w okolicach silnie opalanowych gruźlica zaledwie niecały 1% cieląt rodzi się ze zmianami gruźliczymi, a w Danii zaledwie 0-3%.



lecz musi być wyśrodkowane, jaką ilością paszy zostały te rezultaty osiągnięte.

Hodowca, trzymający bydło na sprzedaż, powinien zdawać sobie sprawę z tego, ile kosztowała produkcja 1 kg mleka o zawartości x-procentów tłuszczu, względnie 1 kg żywej wagi i to przy każdej sztuce z osobna. Te stwierdzenia powinny i muszą dać podstawę zarówno do obliczenia wartości każdej sztuki, jaki do oceny przy premiowaniach, licencjonowaniach i t. d. Wszystkie więc jeszcze istniejące sportowe hodowle, powinny ustąpić, (a im prędzej tem lepiej) miejsca konsekwentnie przeprowadzonej ocenie zwierząt według rzeczywistej ich użyteczności.

Wypowiadana często przez formalistów, jak również z niepojętych powodów, także i przez weterynarzy obawa, aby „jednostronne” ocenianie i hodowla bydła na użytkowość były szkodliwe zdrowiu, jest mylna. Hodowla na użytkowość jest tylko wówczas ze szkodą zdrowia, gdy tylko i jedynie bezwzględna najwyższa użytkowość ma się na oku bez uwzględniania równocześnie nakładu na paszę. Stwierdzenie względnej dzielności użytkowej jest przeciwnie równocześnie możliwie najdokładniejszą próbą stałego stanu zdrowotności zwierzęcia. Najlepsze zwierzęta, te właśnie, które przy względnie nie wielkiej ilości paszy, wielką dają użyteczność, są też najzdrowsze. Każda nienormalność, każda chorobliwa zmiana w jakiegokolwiek części zwierzęcego ciała powoduje natychmiast spotrzebowanie większej ilości materii. Widzimy przeto, że n. p. koń kulejący, gorzej niż zwykle wyzyskuje paszę.

Konsekwentna hodowla podług rzeczywistej użyteczności, bezwarunkowe wyłączenie ze stada zwierząt, które paszę swoją niedostatecznie, lub wcale nie wyzyskują, musi niebawem doprowadzić do podniesienia zdrowotności naszego bydła \*).

Wzrastające charłactwo pośród naszego bydła, należy przypisać w części formalistycznej hodowli. Aby możliwą osiągnąć jednolitość o wiele, za wiele wychowuje się w pokrewieństwie (inzucht). Tak mianowicie brzmi to ładne wyrażenie techniczne nazwane „Inzucht” popierane przez sportowych hodowców i przez formalistów polegające na tem, aby przez celowo dobrany chów, nagromadzić o ile tylko można, pokrewnej krwi w zwierzęciu. Hodowla w pokrewieństwie chociaż nie w pierwszym stopniu, lecz w tej zasadzie przeprowadzana, prowadzi do osłabienia konstytucji i do pogorszenia zdolności wyzyskiwania paszy. Najlepiej opłacają paszę dla hodowcy bydła w gospodarstwie, (tylko o takich może być mowa) krzyżówki.

Zład też podtrzymywane racjonalnem paszeniem i utrzymaniem, dobrze opłacające się, a obecnie w modzie będące angielskie bydło, świnię i owce, pochodzą wszystkie z krzyżowania. Uderzające jest wyzyskiwanie paszy u rzeczywistych bastardów, jak n. p. u mułw. Nie można pominąć, że często właśnie zwierzęta pochodzące z krzyżowania szczególnie odznaczają się na angielskich wystawach bydła tucznego. Krzyżowanie wydaje silne, zdrowe, po większej części duże okazy, wyzyskujące najlepiej podaną sobie paszę, jak to się okazuje na niemieckich rasach, tak zwanych uszlachetnionych, krajowych świń. To oddziaływanie krzyżowania, nadaje tej metodzie dla hodowcy hodującego na sprzedaż tem większą wartość, podczas gdy hodowla formalistyczna ras, którą równie dobrze nazwać można bezwarunkowym chowem w czystości, łatwiej da się przeprowadzić, lecz zbyt łatwo prowadzi do zastojów, a bardzo często do cofania się w kierunku wyzyskiwania paszy.

Z tego co powyżej zostało wypowiedziane, nasuwa się sama przez się odpowiedź, gdzie należy uderzyć, aby pokonać panującą ciągle jeszcze formalizm w hodowli bydła. Formalistyczna hodowla jest sprzyjającym środkiem dla sportu i dla zyskowego handlu okazami rasowymi o pięknych kształtach i maści, ale nie dla gospodarczego chowu bydła. Aby gospodarczy stan bydła i jego hodowla

mogły się pomyślnie rozwijać na technicznych i handlowych podstawach i aby mogły zaspakajać potrzeby krajowe przez dostarczanie materiału spożywczego, potrzeba możliwie wielkiej dzielności użytkowej zwierząt. Rządy, stowarzyszenia, związki, spółki i poszczególni hodowcy powinni współdziałać, aby z żelazną konsekwencją zwrócić się do hodowli rzeczywiście użytkowej.

Najodpowiedniejszą drogą dla właścicieli małych i średnich gospodarstw, jest utworzenie związków kontrolnych, które by musiały być równocześnie związkiem hodowlanym.

Więksi właściciele i hodowcy powinni sami sobie radzić. Przy urządzaniu wystaw i premiowaniu, jako też przy wyrabianiu jakiegokolwiek subwencji jest nieodzownem, aby w przyszłości tylko takie okazy uwzględniano, które poprzednio przez czas dłuższy były bezstronnie badane co do swej dzielności użytkowej. J. J.

## Czyją winą są wysokie ceny mięsa wieprzowego w drobnej sprzedaży?

W berlińskiej „Allgemeine Fleischer Zeitung” pojawił się list otwarty przewodniczącego związku berlińskich rzeźników do ministra rolnictwa, w którym występuje on przeciw wypowiedzianemu w ministerjalnym okólniku twierdzeniu, że „tak ważne dla użytku, zwłaszcza mniej zamożnej ludności mięso wieprzowe, w drodze z miejsca wyprodukowania go do tego miejsca, w którym je konsumują, nieproporcjonalnie, nad miarę drożeje”.

Związek rzeźników twierdzi, że obecny sposób ustalania cen mięsa w drobnej sprzedaży jest tak nieudolny i wykrętny, że pozbawionym jest wszelkiej wartości, a tego rodzaju bezwartościowa statystyka zarzucająca rzeźnikom wyzyskiwanie ludności, może tę ostatnią wzburzyć do głębi. Przy kłótni swych wywodów stara się związek przekonać konsumentów, że wysokie ceny bydła i mięsa nie są jego winą, ale raczej wynikiem systemu dzisiejszej polityki agrarnej.

„Deutsche Landw. Presse” odpiera twierdzenia rzeźników następującym wywodem:

Musimy przypomnieć fakt, że właśnie obecny system polityki agrarnej t. j. zarządzenia państwowe w celach ochrony rolnictwa, wpłynęły do tego, stopnia na rozwój chowu trzody chlewnej, że podług obliczeń z r. 1907:

w roku 1873 przypadało na 100 mieszkańców 17-4 sztuk nierogacizny a w r. 1907 na 100 mieszkańców 35-4 — następnie, spędzono na targi w roku bieżącym tyle nierogacizny, że:

a) podaż bydła była większą niż zapotrzebowanie i niemieckie bydło poszło na eksport za granicę;

b) z targu berlińskiego od 1. stycznia do 1. września 1911, 92,000 sztuk nierogacizny, t. j. miesięcznie o 11,000 sztuk więcej niżeli w tym samym czasie w roku zeszłym. poszło na rzeź.

Te fakty mówią tak wyraźnie, że nikt nie uwierzy, by wysokie ceny mięsa były wynikiem państwowych zarządzeń, chociaż tak twierdzi związek rzeźników, który sam te „wysokie ceny” ustanowił. Można raczej przejść do przekonania, że wobec tak wielkiej podaży, rzeźnicy znaleźli się w możności kupowania bydła wprost za bezcen.

Że w roku bieżącym nie tylko konsument, ale także producent mięsa uczuł ciężką rękę handlu pośredniczącego, który rozstrzyga o cenach mięsa — to pewne.

Producent za gotowy towar nie otrzymuje nawet takiej ceny, która mogłaby pokryć jego koszty, wynikające z przyjętych w Niemczech dwóch systemów karmienia:

- parzonymi kartoflami,
- jęczmienną osypką.

\*) Autor cenia liczbę zwierzat w Niemczech źle wyzyskujących paszę, na 30—50 procent ogólnej liczby bydła.

Bierzemy odnośne daty z wyników prób karmienia przedsięwziętych, za inicjatywą stowarzyszenia niemieckich hodowców nierogacizny w r. 1905, a prowadzonych pod kontrolą rady rolniczej w drodze doświadczalnej — następnie z doświadczeń dokonanych przez prof. dr. Lehmanna w Getyndze, ogłoszonych następnie drukiem o rezultatach karmienia osypką jęczmienną i mąką rybną.

	Karmienie świń			
	karto- flami	osypką jęczmienia		
	gdy 100 funtów kosztuje			
	1:50 M	7 M	8 M	9 M
1. Koszta dla przekupnia przy wadze 100 funtów po 50 M . . . . .	50.00 M	50 M	50 M	50 M
2. Wartość karmy	55.50 "	48 "	54 "	60 "
3. Inne koszta . . . . .				
przy 150 fun- tach żywej wagi przyby- tek na wadze				
Świnia ukarmiona ważąca 250 funtów, kosztuje . .	105-50 M	98 M	104 M	110 M
Hodowca produkuje zatem 1 funt mięsa za . . . .	42 fen.	39 fen.	41½ fen.	44 fen.

Te starannie zebrane i mogące oprzeć się wszelkiej, krytyce cyfry, tworzą wykaz kosztów, jakie każdy hodowca ponosi, a mianowicie:

1. Koszt utrzymania pastucha.
2. Wartość karmy.
3. Inne wydatki.
4. Pokrycie ryzyka.
5. Zysk przedsiębiorcy.

A jaką cenę może osiągnąć?

Handlarze w Brandenburgu płać chłopom za gotowy towar 15—16 marek za 100 funt. podług tamtejszej wagi. Cena zaś świń, ważących 240—300 funt. t. j. takich, które jako towar, na sprzedaż świeżego mięsa mają wartość najwyższą, wynosiła na targu berlińskim w ciągu bieżącego roku 56:00—57:50 M za 100 funt. Zatem producent za funt. żywej wagi otrzymuje w najlepszym razie 42 fen.

W tej cenie mają być pokryte koszta:

- a) pastucha,
- b) karmy (przy umiarkowanych cenach),
- c) inne pozostałe koszta.

Właścicielowi zaś nie pozostaje nic, jako ekwiwalent za ryzyko grożące mu nieustannie w postaci widma jakiejś zarazy, która może mu zrodzić dziesiątkować, jeżeli nie zniszczyć zupełnie, a także za jego pracę nie ma wynagrodzenia, ani wogóle żadnego zysku.

Wobec takich stosunków, pośrednikom dzieje się dobrze. Wobec mało, że stanem rzeczy obeznanych mieszkańców miast stara się on uchodzić za towarzysza niedoli; nie waha się ani chwili, składając całą winę na „wysokie ceny bydła” i na stan rolniczy, aby wobec uzyskanej na konsumencie wysokiej ceny za mięso — umyć ręce zapewniając, że niewinnym jest w tej sprawie.

Ale jakim się to dzieje sposobem, zapyta każdy niewtajemniczony, że każdy funt wieprzowiny, nabyty za 42 fen., kosztuje 85 fen. przebywszy drogę ze stajni produ-

centa do koszyka kucharki? Czyż to nie daje do myślenia, że tak niezbędny artykuł żywności drożeje do tego stopnia, bo przeszło o 100 procent! w przeciągu 8 do 10 dni — podczas gdy na wyprodukowanie tego artykułu trzeba było kilkumiesięcznej pracy i codziennego nakładu?

Rozwińmy więc tę zagadkę przedstawiając proces zwyżki cen tak producentowi, jak konsumentowi, w właściwym świetle!

Objektywne przyczyny podwyższenia ceny mięsa ograniczać się powinny tylko do zwyżki, spowodowanej kosztem utrzymania i przewiezienia zakupionych zwierząt na targ — jako też kosztem, spowodowanym bardzo prostą manipulacją zabijania zwierząt i dzielenia ich na części przez rzeźnika.

Otóż przyczyną tego, tak gwałtownego podrożenia towaru jest ta okoliczność, że 6 do 8 pośredników funkcjonuje przy tym interesie, którzy tem samem obciążają produkt coraz nowymi kosztami i chcą wszyscy przy przechodzeniu z ręki do ręki, na nim zarobić.

Hodowca oddaje zazwyczaj swój towar przekupniowi, który odsprzedać go handlarzowi, od tego nabywa przedsiębiorca, posługujący się na targu komisjonerem, który sprzedaje żywy towar rzeźnikowi *en gros*, ten zaś sprzedaje uzyskane z nabytych zwierząt mięso masażom. Każdy z tych pośredników, wraz ze swym pomocniczym personelem, chce zarobić, a dzięki bardzo rozpowszechnionej spekulacyjnej namiętności i operacjom kredytowym, każdy stara się o tyle cenę podwyższyć, o ile mu na to targowe warunki pozwolą.

Jeszcze i inne, uboczne koszta, przyczyniają się do tego stanu rzeczy. Zrozumiały to dobrze władze miejskie, które dla sanitarnych i higienicznych względów urządzone rzeźnie i jatki uważają obecnie za dobrze procentujący się interes, a przez to samo wprowadziły na nowo od dawna już zniesiony podatek mięsny. Wszystkie te opłaty muszą też wpłynąć na podniesienie ceny mięsa.

W ten sposób powstaje coraz większa różnica między ceną mięsa a ceną bydła — pierwsza ciągle wzrasta, druga obniża się ustawicznie.

Nie licząc zysku pośredniczących handlarzy, już na targu bydłowym zwyżka wynosi 15% — rzeźnik *en gros*, liczy sobie dalsze 8—10%, a sprzedający *en detail* zyskuje jeszcze 25%, jak się to dowodnie okazało z cyfr zebranych z ostatnich lat 16. A takie olbrzymie podrożenie powstaje w ciągu krótkiego czasu, wskutek chwilowych czynności, bez żadnego ryzyka przedsiębiornych.

Ale jest jeszcze coś: Podczas gdy hodowca musi się w tym roku zadowolnić najsłabszym zyskiem, a nie raz sprzedać ze stratą, rzeźnik podniósł od wiosny do jesieni znowu cenę o dalsze 10%, a inni pośredniczący handlarze nie rezygnują bynajmniej ze swoich dawniejszych zysków.

W r. 1907, gdy istniał podobny stan rzeczy, władze miejskie potrafiły przez właściwe zarządzania, skutecznie takim podwyższeniu cen, zaradzić.

Czyż się to nie nazywa uprawianiem lichwy, jeżeli najniezbędniejsze artykuły spożywcze służą do wyzyskiwania szerokich kół ludności, na korzyść handlu pośredniczącego!

Konsument z wielkiego miasta nie zna stosunków wiejskich. Nie wie nic o ciągłym podwyższaniu się ceny mięsa jedynie wskutek pośredniczącego handlu i jedynie z jego korzyścią, a natomiast aż nadto jest podatnym, by nakłonić ucha temu, który ma swój interes w ukryciu prawdziwego stanu rzeczy.

Wywód powyższy podpisał cały Zarząd zjednoczenia niemieckich hodowców trzody chlewnej.

Przytoczyliśmy ten artykuł prawie dosłownie — gdyż nieinaczej przedstawiają się stosunki odnośnie i w naszym kraju.



# W y n i k

## premijowania koni w Galicji w roku 1911.

Nazwa miejscowości	Przyprowadzono				Ogólna liczba przyprawdzonych koni	Premjowano				Ogólna liczba przyprawdzonych koni	Rozdzielono		
	Klaczzy rozpłodowych ze źrebiętami	młodych klaczy	źrebiąt klaczy			Klaczzy rozpłodowych ze źrebiętami	młodych klaczy	źrebiąt klaczy			Subwencji państwo- wych w koronach	Srebrnych medali państw. za chów koni	Uznane Dyplomy
			dwurocznych	jednorocznych				dwuletnich	jednoletnich				
Stryj . . . . .	15	11	6	7	39	3	4	3	4	14	730	1	—
Kossów . . . . .	10	12	—	—	22	4	5	—	—	9	280	—	—
Żabie . . . . .	30	59	16	4	109	21	30	13	—	64	1350	6	—
Kołomyja . . . . .	28	25	11	7	71	16	7	5	3	31	1050	3	—
Śniatyn . . . . .	24	11	4	5	44	24	7	3	5	39	1110	7	—
Skałat . . . . .	31	20	16	17	84	14	13	7	9	43	970	3	—
Brzeżany . . . . .	13	10	6	3	32	8	3	3	3	17	550	1	—
Złoczów . . . . .	34	12	8	10	64	9	1	1	3	14	520	—	—
Busk . . . . .	41	35	12	17	105	35	7	8	14	64	1630	6	—
Żółkiew . . . . .	25	13	10	14	62	19	12	3	10	44	1330	1	—
Sokal . . . . .	49	12	13	22	96	26	3	—	3	32	1050	1	—
Jaworów . . . . .	42	27	10	8	87	14	9	5	3	31	1030	3	—
Przemysł . . . . .	23	5	4	6	38	9	2	4	3	18	540	4	—
Jarosław . . . . .	17	9	7	9	42	4	3	5	8	20	670	—	—
Nisko . . . . .	56	67	20	17	160	30	23	—	4	57	1370	2	—
Rzeszów . . . . .	24	15	8	15	62	10	11	2	9	32	810	1	—
Kolbuszowa . . . . .	15	25	4	15	59	9	14	1	7	31	850	2	—
Mielec . . . . .	52	51	21	25	149	20	6	6	5	37	1090	6	—
Tarnów . . . . .	35	23	7	9	74	16	8	3	5	32	850	3	—
Bochnia . . . . .	32	33	8	19	92	14	11	—	7	32	850	3	—
Wadowice . . . . .	25	21	11	10	67	15	9	6	4	34	810	7	—
Nowy Sącz . . . . .	44	30	13	18	105	23	8	2	4	37	850	8	—
Jasło . . . . .	33	36	14	21	104	11	9	3	4	27	810	—	—
Sanok . . . . .	59	22	11	15	107	12	6	4	5	27	760	3	—
Razem . . .	757	584	240	293	1874	366	211	87	122	786	21.840	71	—

### Próby uzyskania spirytusu z pulpy kartoflanej.

Tegoroczny ogólny nieurodzaj ziemniaków dał Niemcom pierwszym impuls do poruszenia w piśmie fachowem

„Zeitschrift für Spiritusindustrie“ sprawy tak ważnej jak możność wypędzenia spirytusu z pulpy kartoflanej (odpadku uzyskanego przy fabrykacji krochmalu). W piśmie wspomnianem nr. 40, z dnia 5. października b. r. w arty-

kule „Kartoffelpulpe als Kochmaterial für die Brennererei“ omawia prof. dr. M. Delbrück teoretycznie, możność użycia spirytusu z pulpy i wykazuje, że cent. metr. suszonej pulpy zawiera 60% skrobii, powinien więc dać tę ilość alkoholu co kukurudza, t. j. 30—33 litr. Artykuł ten i fakt zmarznięcia ziemniaków, zachęciły mnie do zakupna pulpy w pobliskiej krochmalarni (Kosów pow. Podhajce) i poczynienia prób, z których rezultatem podzielić się pragnę z czytelnikami „Rolnika“.

Pulpa uzyskuje się przy fabrykacji krochmalu w stanie surowym i zawiera około 94% wody; by uczynić takową zdolną do transportu, poddaje się ją wysuszeniu i wtedy staje się ona z wyglądu i wagi podobną do grysu. Takiej suszonej pulpy uzyskuje się 10 cent. metr. z przerobionych 100 cent. metr. ziemniaków. Ta właśnie pulpa jako produkt łatwy do transportu, nadaje się do wyrobu spirytusu. Pulpa znana jest jako dobra karma dla bydła i jako taka, ma w Niemczech ustaloną cenę, 9 M., co odpowiada naszym 10 kor. teoretycznie; więc produkcja z niej spirytusu opłacać by się powinna lepiej jak z kukurudzy, nawet przy cenie tej ostatniej 14 koron. Trzy próby, jakie w gorzelnii mojej przeprowadziłem, nie dały wprawdzie tych rezultatów, których się prof. Delbrück spodziewał; wykazały jednak, że z pulpy da się spirytus uzyskać, a pomijawszy trudności technicznej natury, które poniżej omawiam, bodaj czy nie korzystniej rachunkowo jak z kukurudzy. Pierwsza próba wykonana dnia 8. listopada zawiódła zupełnie, pulpa bowiem w zimnej wodzie rozczynić się nie dała, w następstwie czego zacier się nie rozgotował nie scukrzył i nie fermentował. Druga próba powiodła się już lepiej. Dnia 15. listopada zatarło 5 cent. metr. pulpy w zacierni w gorącej wodzie, podobnie jak się postępuje z zacierami kukurudzianemi, zacier przedstawiał się bardzo ładnie, scukrzenie było dobre. a każdą poddaną 72 godzinnej fermentacji, odfermentowała dobrze, wykazując tylko 0.3 kwasu. Po wygotowaniu zacieru uzyskano 100 litr 100% alkoholu, co odpowiada 20 litr. z cent. metr. pulpy i uzyskano dużo, bo 50 hektol. gęstej brahy. Teraz przejdę muszę do strony ujemnej fabrykacji spirytusu z pulpy; a trudność tu największą nasuwa postępowanie techniczne, bo doprowadzenie wielkiej masy wody, która jest konieczną do rozcieńczenia zbyt gęstych zacierów, by mógł je odpowiednio ochłodzić. Trudność ta polega na tem, że pulpa wchłania ogromną masę wody przy czem powiększa tak niesłychanie swoją objętość że w zacierni 50 hektol. nie dało się więcej rozczynić jak 5 cent. metr., nie ma więc możliwości produkowania dziennie większej ilości spirytusu. Gdy ponadto byłoby brahy z pulpy jeść nie chciało, poleciłem przeprowadzić trzecią próbę, która ostatecznie wydaje mi się być najodpowiedniejszą. Do parnika napełnionego 20 cent. kartofli o zawartości 20% skrobii, dodano 5 cent. metr. pulpy, poprzednio w wodzie rozczynionej na gęstą papkę. Masy tej nie wyspiano od razu, lecz zmieszano z warstwami ziemniaków i poddano zgotowaniu parą. Zacier wyszedł gęsty, spotrzebował jeszcze dość wody, bo około 50 hektolitrow zacieru uzyskano; scukrzył się dobrze, fermentował ładnie i wykazał 0.7 kwasu, w do-drze zepsutych tegorocznych ziemniaków dobrem nazwać można. Ostatecznie uzyskano 300 litrów 100% alkoholu i dobrą brahę. Wycieki te nie odpowiadają wprawdzie spodziewanym rezultatom prof. Delbrücka; stawiają nas jednak w możności korzystania w tym ciężkim dla gorzelnictwa roku z tańszego sposobu wypędzania spirytusu, niż by to uzyskać można z samej kukurudzy. I niezawo-

dnie doświadczenia liczniejsze z przeróbką pulpy dać powinny lepsze wyniki, czego dziś dla braku tychże z miejsc osiągnąć nie można.

Toustobaby, w grudniu.

Stan. Golaszewski.

## KORESPONDENCJE.

By s z ó w, dnia 12. grudnia 1911.

(W sprawie pędzenia wódki z gnijących kartofli).

W tym czasie wielkiej klęski kartoflanej, zrobiłem doświadczenie, którem pragnę się podzielić z szerszym gronem rolników, a jak mniemam, ku pożytkowi tychże.

Wróciwszy po tygodniowej nieobecności do domu, dowiedziałem się, że w jednym tygodniu spędzono w mej gorzelnii 116 skrzyń (skrzynia à 800 kg) nieprzebiernych kartofli, a wykopanych naturalnie po mrozach październikowych. W stosunku wypędzonych w tym jednym tygodniu kartofli w gorzelnii, doszedłem do wniosku, że na jeden zacier wyciągnięto 6 skrzyń kartofli do parnika, który dał 40 hekto zacieru o zawartości 15% cukru. Przestraszony nie mało takim wynikiem, szczególnie co do zawartości cukru, zastanawiałem się, dlaczego nadmarzłych kartofli i kazałem wynieść workami do parnika 3 skrzynie kartofli (prosto z kopca), które dały zacieru 48 hekto o zawartości 18% cukru. Ten wynik przekonał mnie, że płucząc kartofle, tracąc oczka skrobiowe, które z wodą uchodzą do kanału; przestałem zatem płukać kartofle, płuczka poszła na bok, ciągną skrzynkę kartofle do parnika, a rezultat z tego taki, że dzisiaj połowę zużywam kartofli co dawniej, by otrzymać tę samą ilość spirytusu.

Rachunek się przedstawia:

Dawniej 12 skrzyń kartofli (płukanych) dawało 720 litrów à 90% spirytusu, dzisiaj 6 skrzyń kartofli (niepłukanych) daje 700 litrów à 92% spirytusu. Wywar z takich zacierów nie jest świetnym, ale karmię niem bydło już od trzech tygodni i jest zupełnie zdrowem. Na koniec dodam; aby kartofle dobrze się zgotowały w parniku, należy przez jeden (z dwóch wentyli bezpieczeństwa) umieszczonych na parniku, parę wypuszczać (na dwór) rurką opatrzoną kurkiem (aby można wypust parę regulować) a to w tym celu, by para, podczas gotowania kartofli nie koncentrowała się w parniku, lecz ciągle świeża, przez kartofle przechodziła; para musi być silniejsza, niż zwykle używa się do gotowania kartofli. Aby zapobiedz zatkaniu się parnika, należy tenże przed napełnieniem kartoflami napełnić 10-łą częścią tegoż woda.

Uwaga! Mimo tego zdąża się zatkanie wylotu parnika kawałkami cegły lub czemś innem.

J. Tarnowski.

## Orobne wiadomości gospodarskie. — Z piśmiennictwa rolniczego.

Wozy z przyrządem do rozdzielania mierzwy. Firma Witt & Swendsen w Gdańsku wyrabia od szeregu lat czterokołne parokonne wozy, które zaopatrzone są podobnie jak „Westfalia“ przyrządem do rozdzielania mierzwy.

O ile mierzwa nie jest bardzo mokra, rozdziela ją ten przyrząd bardzo dokładnie, o wiele lepiej niż najstaranniejsze ręczne rozciąganie zwykle i nie naraża gospodarza na straty przez zostawianie mierzwy w kupkach na polu.

Wóz taki kosztuje 675 M. nazwany „Success“ zaprowadził się już we wielu gospodarstwach. (Zeitschr. d. Landw. für Schl. & Pos.).

## Doniesienia kronikarskie.

### KOMITET KRAKOWSKIEGO TOWARZ. ROLNICZEGO.

Na posiedzeniu z dnia 2. grudnia b. r. zastanawiając się nad sprawą organizacji rolników w kraju — równolegle traktował sprawę zjednoczenia obecnych dobrowolnych stowarzyszeń zawodowych. Wniosek Wydziału wykonawczego referował wiceprezesa dr. Nowak: po przemówieniach dra



Dulęby, dra Stefczyka, p. Kępińskiego, dra Raczyńskiego, p. Sredniawskiego. p. Babicza i dra Rutowskiego, powzięto następującą uchwałę:

„Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego, uznając połączenie głównych korporacji rolniczych krajowych, w myśl inicjatywy, danej przez tegoroczną ogólną Radę bratniego Tow. gospodarskiego, w jedną organizację za skuteczny środek do częściowej uprawy administracji agrarnej i wogóle uzdrowienia pracy nad podniesieniem rolnictwa, oświadcza się za zjednoczeniem c. k. Tow. gospodarskiego, Tow. Kołek rolniczych i Tow. rolniczego krakowskiego, z zastrzeżeniem, że odrębne potrzeby różnych części kraju, wynikające z ich położenia terytorialnego, właściwości fizjograficznych, odmienności stosunków ekonomicznych i dotychczasowego organizacyjnego rozwoju, zostaną przy tem zjednoczeniu uwzględnione.

„Komitet poleca Wydziałowi wykonawczemu, aby z Towarzystwem gospodarskiem i Tow. Kołek rolniczych, przeprowadził w tym kierunku rokowania i zdał z nich sprawę Komitetowi przed najbliższem Walnem zgromadzeniem”.

Ludowcy przeciw interesom rolnictwa. Dnia 14 b. m. w Wiedniu zebrał się na naradę ludowcy. Nie chcą oni głosować za bonifikacjami dla gorzełń i domagają się od konserwatystów, aby Koło polskie zwolniło ich od przymusu głosowania. Wobec tego zapanały między ludowcami a konserwatystami bardzo nałężone stosunki. Konserwatyści zarzucają ludowcom, zwłaszcza zaś Stapińskiemu, że postępują niepolitycznie i niełojalnie, zwłaszcza, iż w rządzie zasiada ich przedstawiciel. Mimo to ludowcy obstają przy swoim. Na pełnem posiedzeniu Koła sprawa będzie rozstrzygnięta. Charakterystycznym jest, iż ludowcy w tej sprawie idą ręką w rękę z socjalistami.

Smutną tą i nie pojętą dla nas wiadomością dzielimy się z czytelnikami. Stronnictwo ludowców — działaniem swem przedewszystkiem występuje przeciw interesom włościan, którzy w znacznej większości kartofle traktują jako produkt sprzedawny.

W sprawie zniżki frachtu przy przewozie paszy. Jeszcze przed wydaniem rozporządzenia obniżającego koszt przewozu paszy zakupiło wielu rolników ołębę, makuchy itp. na dostawę zimową, a cena ustanowiona była franco stacją odbiorczą. Obecnie zdarza się, że dostawca bonifikuje odbiorcy tylko połowę frachtu z uwagi na to, że drugą połowę może sobie odbiorca wyreklamować skutkiem dotyczącego rozporządzenia ministerjalnego. Mojem zdaniem dostawca nie ma do tego prawa.

Dostawca bowiem sprzedawszy paszę franco stacją odbiorczą winien przesyłać ofrankować, jeżeli zaś tego nie czyni obowiązany jest bezzwłocznie cały koszt frachtu zabonifikować odbiorcy albowiem tenże kupiwszy towar franco swoją stacją nie jest obowiązany kredytować nadawcy jakkolwiek nadwyżkę.

Co zaś do reklamacji zniżki, to przynajmniej ona jest wyłącznie rolnikom i hodowcom a nie młynom i fabrykantom. To też zniżka frachtu jaką sobie rolnik-odbiorca wyreklamuje, temu się na leży a w razie jeżeli kupił franco stacją odbiorczą pozostaje

ona jego zyskiem. Intencją bowiem rozporządzenia ministerjalnego zniżającego przewóz paszy była pomoc dla hodowców, a nie dla fabrykantów, którym nie przysługuje prawo zniżki, więc też nie mogą oni korzystać z zwrotu wyjednanego reklamacją, zwłaszcza, że taka reklamacja jedynie na podstawie poświadczenia hodowcy może mieć miejsce.

Fabrykant, wogóle dostawca, który sprzedał franco stacją odbiorczą miałaby tylko wówczas prawo korzystania ze zniżki gdyby wogóle taryfa została obniżoną co tutaj nie ma miejsca, bo nastąpiło tylko chwilowe rozporządzenie z wyrażnym celem przyniesienia ulgi hodowcom. Gdyby byli hodowcy w pomenionych wyżej wypadkach kupili paszę franco stacją nadawczą, to oczywiście rozporządzenie to byłoby dla nich z korzyścią. Nie mogą więc tracić jeżeli nie przewidują rozporządzenia zniżkowego kupili franco stacją odbiorczą. Fabrykant zaś sprzedając również nie przewidywał zniżki i przy sprzedaży koszt frachtu sobie do ceny doliczył. Skąd więc przychodzi do zysku, który się należy wyłącznie odbiorcy?

Jerzy Turnau.

Firma „Orient“ poszukuje celem zakupu 10—20.000 cetnarów metrycznych czystej słomy młóconej cepem (okółtów) tudzież znacznej, chociażby i największej ilości czystego, prostego szuwaru i rogożyny.

Sprzedający mogą się zgłaszać tylko listownie do podpisanej firmy.

„Orient“ Galicyjski dom eksportowy dla wywozu wyrobów przemysłu domowego Spółka z ogr. poręką we Lwowie.

## NADESŁANE.

**Kulawe konie.** Przeciw zwichnięciom, wykręceniom, spuchliznom, reumatyzmowi i innym chorobom i niedomaganiom nóg końskich znajduje się najskuteczniejszą pomoc z „Pegasel“ Dra Grossa.

„Pegasel“ jest to Fluid skoncentrowany w formie stałej, który przed użyciem rozrabia się w spirytusie, wódce lub wodzie. Dlatego nadaje się niezwykle do użytku podczas podróży.

„Pegasel“ czyni konia dwa razy silniejszym, wzmacnia muskulary, podnosi giętkość stawów i ściegien i wlewa w konia ogień i śmiałość.

Zawiera on wszystkie skuteczne składniki Fluidu płynnego we wzmocnionej formie, w połączeniu z innemi, równie doskonałymi czynnikami i powoduje przez to trwałe wzmocnienie konia.

Zdrowy i silny koń nie zużywa więcej pokarmu, jak kulawy i słaby, odda jednak usługi trzykrotnie większe.

„Pegasel“ trzyma się latami i dlatego powinien być w zapasie u każdego właściciela koni.

Paczka kosztuje tylko K 2-50.

Gdy koń tylko przez jeden dzień jest niezdolnym do pracy, to strata wynosi więcej, niż K 2-50. 670b (1—1)

Próbki i zamówienia u Arcks. Dostawcy nadw. n. Mra T. Paraskowicza, Wiedeń VI., Mariabillferstrasse 55/R.

# Z działalności Towarzystwa.

## Z ODDZIAŁÓW

Zwyczajne Walne Zebranie, członków Oddziału Podolskiego c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego odbędzie się we wtorek, dnia 19. grudnia 1911 o godzinie 11-tej przed południem w sali Rady powiatowej w Czortkowie.

Porządek dzienny: I. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania. II. Sprawozdanie z czynności Rady Oddziału. a) sprawozdanie administracyjne i kasowe, b) sprawozdanie Komisji rewizyjnej. III. Uchwalenie budżetu na rok administracyjny 1912. IV. Przyjęcie nowych członków. V. Wybór uzupełniający 1. członka Rady Oddziału na rok jeden. VI. Wybór 3 ch człon-



ków Komisji rewizyjnej na rok 1912. VII. Wybór 8-miu delegatów Oddziału na XLVII. Radę Ogólną Towarzystwa. VIII. Odczyt p. W. Chłopińskiego, instruktora Komitetu: „O uprawie konopi”. IX. Odczytanie komunikatów. X. Sprawa cukrowni. XI. Wnioski i interpelacje Członków.

Kazimierz Horodyski,

Przewodniczący Oddziału Podolskiego.

## OGŁOSZENIA WŁADZ.

C. k. Namieśtnictwo we Lwowie ogłasza d. 6. grudnia 1911 L. XVII. 7549/25 zarządzenia w sprawie obrotu zwierzętami z Państwem niemieckiem.

C. k. Namieśtnictwo we Lwowie d. 7. grudnia 1911 L. XVII. 8890/57, ogłasza zarządzenia w sprawie wprowadzania zwierząt i produktów zwierzęcych z Bośni i Hercegowiny.

Krajowe Biuro Pracy we Lwowie przy Wydziale krajowym. Podana odmiennym drukiem miejscowość wskazuje siedzibę Biura pracy, od którego pochodzi zgłoszenie wolnych posad lub szukających pracy. Należy się zwracać wprost do odpowiedniego Biura, adresuując wszędzie. Powiatowe Biuro pracy przy Wydziale powiatowym „.....” Skrócenie „Lwów” oznacza: Miejskie Biuro pracy we Lwowie, ul. Arsenalska 6. Skrócenia „Kraj. Biuro” oznacza: Krajowe Biuro pracy, Lwów Wydział krajowy. — L. 1666, dnia 30. listopada 1911. Krajowy tygodniowy wykaz Nr. XLVIII.

II. Zgłoszenia szukających pracy (miejscza poszukiwane).

**Klasa I.** Brody: 4 rzadców, 6 ekonomów, 1 adiunkt gospodarski, 4 pisarzy gospodarskich, 1 gumienny, 3 fernali, 1 leśniczy z ukończoną szkołą lasową i egzaminem, 1 podleśniczy, 1 praktykant lasowy, 8 gajowców. — Cieszanów: 1 korbowy lub leśny, żonaty, bezdzietny, zaraz! — Kałusz: 1 strażnik lasowy, 1 robotnik rolny. — Kołomyja: 1 ekonom. — Limanowa: 11 pisarzy gospod. względnie pomocników gospod., kawalerów, z ukończeniem szk. fam. roln. w Jagielnicy, Kobiernicach i Miłocinie i praktyką 1-4 lat, 1 pisarz-gospodarz samostny, 1 pisarz-ekonom, 28 lat praktyki, 1 podleśniczy, 8 lat praktyki, żonaty, lat 44, zna się na budow., 7 strzelców, dozorców polowania. — Myślenice: 1 leśny. — Sanok: 2 ekonomów po kawalersku, 1 leśniczy, 1 pisarz gospodarski, rachmistrz-korespondent, Izraelita, 4 korbowników. — Tarnobrzeg: 1 korbowy lub polowy, za n-jmiej 120 K i ordynarję z 3 dzieci, z tych 1 zdolne do pracy. — Wadowice: 1 leśniczy egzamin wany, 1 korbowy, jeden fernal. — Kraj. Biuro: 1 dozorca stawów i lasu, emer. dozorca górnicy, lat 46, 1 pisarz gospodarski z szkołą rol. i kursem mleczar. władający językiem polskim, niemieckim i trochę ruskim, wolny od służby wojskowej, lat 34. Szuka posady dla żonatego, 1 leśny, dozorca stawów, strzelec, lat 24, żonaty, 1 rzadca, ekonom, kontrolor, lat 40, żonaty, 1 dozorca lasu, podleśniczy, lat 56, żonaty, 1 gajowy, lat 26, żonaty, 1 podleśniczy-pasiecznik, lat 37, żonaty, 1 gajowy, dozorca lasu, strzelec, najchętniej do okolic Lwowa lub Strypa, lat 33, żonaty. — **Klasa IV.** Brody: 1 ogrodnik. — Cieszanów: 1 ogrodnik, żonaty, 8 dzieci, od Nowego Roku. — Limanowa: 1 ogrodnik rutynowany. — Sanok: 3 ogrodników. — Kraj. Biuro: 1 ogrodnik obeznan z gospod. rolnem, lasowem i pszczelnictwem, lat 45, żonaty. — **Klasa V.** Myślenice: 6 robotników do cegielni. — **Klasa VI.** Brody: 3 kowali. — Limanowa: 3 kowali dworskich z egzam. podkuwaczy koni i obsługi końców parowych. — Sanok: 5 kowali. — **Klasa VII.** Limanowa: 1 maszynista, mechanik, monter, specjalista do maszyn roln. **Klasa VIII.** Brody: 4 stelmachów. — Sanok: 4 stelmachów. — **Klasa XV.** Brody: 1 młynarz. — Sanok 1 młynarz lub dzierżawca młyna od Nowego Roku. — **Klasa XVI.** Brody: 1 kucharz. — **Klasa XX.** Brody: 3 maszynistów. — Limanowa: 5 robotników pomocniczych przemysłowych. — Sanok: 2 maszynistów. — Kraj. Biuro: 1 maszynista do maszyn roln., mechanik do maszyn parowych, lat 51, żonaty, 5 klas gimnaz., egzamin maszynisty i rusznikarza wojskowego, 6½ lat służby jako feldwebel-rusznikarz. — **Klasa XXIII.** Brody: 3 furmanów. — Limanowa: 1 furman do parę koni wyjazdowych i robót gospod., 288 K i wikt. — Sanok: 1 furman. — **Klasa XXIV.** Brody: 4 lokajów, 2 chłopów kredensowych, 1 kucharka. — Cieszanów: 1 stróż-dozorca, bezdzietny z żoną do gotow., prania, prasow. — Limanowa: 7 parobków do posług i konia, najchętniej do apteki. — Nowy Targ: 1 lokaj lat 18. — Sanok: 1 kuchta i 1 szafarka, 1 panna służąca. — **Klasa XXV.** Brody: 1 pisarz kancelar. — Gorlice: 1 pisarz lub guwerner, gimnaz. maturzysta. — Limanowa: 1 portier fabryczny, wolny, dozorca, ślusarz, egzam. palacz i maszynista. — Kraj. Biuro: 1 lektorka, towarzysząca, nauczyciel, lat 17, szyje i gotuje.

W dalszym ciągu ogłasza Kraj. Biuro L. 1694, z dnia 7. grudnia 1911. Kraj. tygodn. wykaz Nr. XLIX, następujące wolne miejsca:

**Klasa I.** Brody: 2 rzadców, 5 ekonomów, 1 adiunkt gospodarski, 3 pisarzy gospodarskich 5 fernali, 2 dziewczyny, 1 leśniczy

z ukończoną szkołą las. i egzaminem 1 podleśniczy, 1 praktykant lasowy, 2 gajowców. — Cieszanów: 1 korbowy lub leśny. — Kolbuszowa: 1 leśny. — Kołomyja: 1 ekonom. — Limanowa: 11 pisarzy gospodarskich, względnie pomocników gospod., kawalerów, z ukończ. szkołami rolniczymi i praktyką od 1-4 lat, 1 pisarz, gospodarz, samostny, 1 pisarz-ekonom 28 lat praktyki, 1 podleśniczy lat 44, żonaty, 8 lat praktyki, zna się na budow., 7 strzelców, dozorców polowania. — Lwów: 4 ekonomów i pisarzy gospodarskich, 2 gumienych, 2 polowych, 1 stawnicy, 1 mleczarz z ukończ. szkołą mleczarską, 1 strzelec. — Łańcut: 1 korbownik, gospodarz rutyn., na ordynarję. — Myślenice: 1 leśny. — Nowy-Sącz: 3 rzadców, urzęd. gospodarskich, 2 pisarzy gospodarskich, 1 leśniczy, podleśniczy, gospodarz, 6 korbowników, 1 polowy, dozorca, wysłużony artylerzysta. — Sanok: 3 ekonomów po kawalersku, 2 leśniczych, 1 pisarz gospodarski, rachmistrz, korespondent, Izraelita, 3 leśnych, 4 korbowników. — Kraj. Biuro: 1 pisarz gospodarski, lat 24, ze szkołą rol. i kursem mlecz. mówi po polsku, niemiecku i rusku, wolny od służby wojsk., szuka posady dla żonatego, 1 rzadca, ekonom, kontrolor, lat 40, żonaty, 1 dozorca lasu, podleśniczy, lat 56, żonaty, 1 podleśniczy-pasiecznik, lat 37, żonaty. — **Klasa IV.** Brody: 1 ogrodnik. — Cieszanów: 1 ogrodnik, żonaty, 8 dzieci. — Limanowa: 1 ogrodnik rutynowany. — Lwów: 2 ogrodników. — Sanok: 3 ogrodników. — Kraj. Biuro: 1 ogrodnik, lat 45, żonaty, zna się na gospod. rolnem, lasowem i pszczelnictwie. — **Klasa V.** Myślenice: 6 robotników do cegielni. — **Klasa VI.** Brody: 1 kowal. — Limanowa: 3 kowali dworskich z egzam. podkuwaczy koni i obsługi końców parowych. — Lwów: 6 kowali. — Nowy-Sącz: 1 pomocnik kowalski. — Sanok: 5 kowali. — **Klasa VII.** Gorlice: 1 kowal do końców, kotlarz do fabryki. — Limanowa: 1 monter, mechanik, maszynista, specjalista do maszyn roln. — **Klasa VIII.** Brody: 3 stelmachów, 1 pomocnik stelmacharski. — Lwów: 2 stelmachów. — Łańcut: 2 stelmachów dworskich. — Sanok: 3 stelmachów. — **Klasa X.** Lwów: 4 rymarzy. — **Klasa XV.** Nowy-Sącz: 1 młynarz. — Sanok: 1 młynarz, lub dzierżawca młyna. — **Klasa XIV.** Brody: 1 czeładnik introligatorski. — **Klasa XVI.** Brody: 1 kucharz. — Lwów: 2 kucharzy. — **Klasa XVIII.** Nowy-Sącz: jeden czeładnik kominarski. — **Klasa XX.** Brody: 1 maszynista. — Lwów: 1 palacz. — Limanowa: 5 robotników pomocniczych przemysłowych. — Łańcut: 3 palaczy egzaminowanych do końców parowych. — Nowy-Sącz: 2 maszynistów-mechaników-montatorów. — Sanok: 2 maszynistów. — Kraj. Biuro: 1 maszynista do maszyn roln., lat 51, żonaty, 5 kl. gimn., egzamin maszynisty i rusznikarza wojskow., 6½ lat w wjsku jako feldwebel-rusznikarz. — **Klasa XXI.** Nowy-Sącz: 1 komisowiec buchalter. — **Klasa XXIII.** Brody: 1 furman. — Limanowa: 1 furman do koni wyjazdowych i gospod., 286 K i wikt. — Łańcut: 1 furman po kawalersku. — Nowy-Sącz: 13 furmanów, 1 furman z żoną i 2 swnami do pracy w gospodarstwie. — Sanok: 1 furman. — **Klasa XXIV.** Brody: 4 lokajów. — Cieszanów: 1 stróż-dozorca, bezdzietny, z żoną do prania, prasow. gotow. Limanowa: 6 parobków do posług i koni, najchętniej do apteki, 1 kucharka starsza do żandarmerji, strazy lub plebanji. — Nowy-Sącz: 1 lokaj rutynowany, starszy, po kawalersku, 2 kucharki do żandarmerji, i gospodyni na plebanję lub do towarzystwa, 1 kucharka. — Sanok: 1 klucznica, 1 kuchta.

**Ekonom** z niższą szkołą dublańską, Polak, kawaler, z dłuższą praktyką, obznajomiony praktycznie w najrozmaitszych systemach gospodarczych we wschodniej, środkowej i zachodniej Galicji, z chlubnymi świadectwami i rekomendacjami, człowiek pracy, rzadkiej sumienności, energiczny, taktowny, trzeźwy, myślący, umiejący sobie radzić w trudnych stosunkach robotniczych, sprężysty kierownik folwarku o skromnych wymaganiach, poszukuje miejsca ekonomu pod zarządem, lub ekonomu samostnego z wykluczeniem wszelkiej sprzedaży i kupna, na wikt. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Ekonom, poste restante Parchacz. 676 (1-3)

**Administrator-agronom** z kilkonastoletnią praktyką, poszukuje zastępstwa lub stałej posady. Off. W. S. 10 do Biura ogłoszeń Sokołowskiego, paśaż Hausmanna 9. 678 (1-1)

**Dzierżawy majątku** od 200-500 morgów, albo posady rządowej, poszukuje chlubnie polecony agronom z 10-letnią praktyką w intensywnych gospodarstwach w Czechach, na Morawie i Węgrzech. Łask. zgł. przyjmuje: Ostrowski, Bochnia, ul. Biała 178. 698 (8-8)

**Potrzebny** od 1 stycznia lub później rzęta nie samostny na na utrzymanie, energiczny, obznajomiony z uprawą roli i chodową. Zgłoszenia z odpisami świadectw nadsyłać pod adresem: Zarząd dóbr Szutomińce, o. p. Uścieczko. 682 (1-5)

**„Simenthaler“ buhaj**, zdający do skoku, importowany przez Galicję i Towarzystwo Gospodarskie z Szwajcarii do odstąpienia w Olejowie. 680 (1-6)

**Poszukuje** od 1. lipca 1912 lub później dzierżawcy majątku ziemskiego od 300 do 400 morgów, bez lub z inwentarzem, albo większego z inwentarzem. Zgłoszenia poste restante A. B. Tyecz n°. 681 (1-2)

**Jest** do nabycia buhaj czystej krwi Szwiz 1½-roczy, zdający do skoku. Zarząd Fundacji ś. p. H. Sadowskiego, Czortków. 685 (1-2)



**Fachowiec** znany w świecie czeskich rolników, 25-letni, (pisarz) szuka od 1. lub 15. stycznia 1912 posady jako adiunkt lub kierownik. Posiada jak najlepsze świadectwa, 3 lata intensywnej praktyki u światowych firm. Mówi po czesku i niemiecku, a dostatecznie po polsku i rusku. Zgłoszenia pod: „2 miesiąc na próbie” w tembie czasopiśmie. 683 (1-3)

**Zarząd** dóbr Jaćmierz ma na sprzedaż parę szpaków 15 miary 664 (2-3)

**Źgierki i klaczk** czystej krwi arabskiej są na sprzedaż — Szczęgółów udzieli Zarząd dóbr Suchostaw, 677 (1-6)  
pocztą w miejscu.

## Biuletyn meteorologiczny

za czas od 27. listopada do 10. grudnia 1911.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademii rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmu- rzenie 0—10			Ilość opadu mm.	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.		
27. XI p.	44.9	47.2	49.6	—2.1	—0.4	—1.0	—4.0	—2.1	3.5	3.9	3.6	90	87	84	E 4	E 3	E 5	10	10	10	—	
28 w.	51.6	51.9	51.5	—1.2	0.0	—4.0	0.0	—4.0	3.8	3.9	2.8	90	85	82	E 4	ESE 3	E 4	10	0	0	—	
29 s.	50.8	49.9	49.4	—6.2	0.9	—5.3	1.1	—6.2	2.2	3.6	2.3	79	72	76	E 3	E 3	ESE 3	0	0	0	—	☉
30 c.	47.9	46.9	46.8	—6.9	—0.6	+0.3	0.5	—7.4	1.8	3.9	4.2	69	88	90	W 1	0	0	10	10	10	1.2	
1. XII p.	46.5	46.0	46.4	+0.5	+1.2	—2.3	+1.3	—2.3	4.6	4.7	3.3	96	94	85	W 1	E 1	E 5	10	10	10	—	
2 s.	47.6	47.8	48.2	—2.8	—3.4	—4.2	—1.7	—4.4	3.1	3.1	2.7	83	87	81	E 3	E 3	E 3	10	10	10	1.0	✱
3 n.	47.1	46.8	47.2	—3.6	—2.8	—3.7	—2.6	—4.2	3.0	3.2	2.9	87	85	84	E 5	E 4	E 4	10	10	10	0.2	✱
4 p.	47.3	46.5	46.3	—6.2	—5.6	—6.4	—3.7	—6.4	2.2	2.6	2.3	76	82	82	E 6	E 4	E 5	10	10	10	1.0	✱
5 w.	45.8	45.7	46.8	—5.3	—3.0	—4.0	—2.6	—7.3	2.5	3.0	2.9	83	83	84	E 6	E 4	E 5	10	10	10	—	
6 s.	48.2	49.2	50.4	—3.4	—2.1	—5.3	—1.8	—5.3	2.9	3.4	2.4	82	85	78	E 4	E 1	SE 1	10	10	1	—	
7 c.	49.4	47.7	46.3	—2.6	—1.5	—3.0	—1.5	—5.8	3.0	3.5	3.2	81	86	87	ESE 5	E 5	E 10	10	10	10	—	
8 p.	43.3	42.5	41.2	—4.0	—2.8	—4.6	—2.0	—5.2	2.8	3.2	2.2	82	85	63	E 10	ESE 7	ESE 8	9	10	0	—	
9 s.	39.6	38.5	38.0	—2.5	+0.4	+0.5	+0.6	—4.6	3.2	4.2	4.2	85	89	89	ESE 10	ESE 5	SE 5	8	10	10	1.3	☉
10 n.	38.3	37.9	37.4	+0.2	1.3	0.4	1.4	—0.6	4.5	4.8	4.5	96	94	96	SE 3	E 1	0	10	10	10	0.9	☉

## Biuletyn meteorologiczny

za miesiąc listopad 1911 r.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademii rolniczej w Dublanach).

Okres	Średnie ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+				Średnia temperatura powietrza w st. Cels.				Średnia wilgotność powietrza bezwzględna mm.				Średnia wilgotność powietrza względna w %				Średnie zachmurzenie 0—10				Ilość opadu mm.	Liczba dni z opadem ≥ 0.1 mm.    ≥ 1.0 mm.	
	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.			
I. (1—10)	41.3	41.0	41.1	41.2	3.8	9.8	5.7	6.2	4.7	5.9	5.3	5.3	80	66	78	75	7	6	7	6	2.0	2	1
II. (11—20)	36.8	36.1	35.4	36.1	2.9	8.5	4.8	5.3	5.2	5.9	5.7	5.6	91	72	88	84	8	5	6	6	0	0	0
III. (21—31)	38.0	39.1	40.2	39.1	0.6	2.3	0.3	0.9	4.3	4.6	4.3	4.4	85	85	89	86	9	8	7	8	45.3	6	6
Średnie za miesiąc	38.73	38.77	38.88	38.79	2.40	6.89	3.58	4.13	4.73	5.46	5.10	5.09	85.4	74.2	84.9	81.5	7.6	6.2	6.6	6.7	—	—	—
Suma	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	47.3	8	7

maximum ciśnienia powietrza = 752.1 mm. dnia 28.

minimum „ „ = 715.4 mm. dnia 20

maximum temperatury „ „ = +12.7° dnia 13.

minimum „ „ = —7.4° dnia 30

Dla mies. listopada średnia

piętnastoletnia (1896—1910)

ciśnienia powietrza = 739.47 mm.

temperatury „ „ = +1.92°

ilości opadu = 37.2 mm

## Wiadomości handlowe.

### Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 4/XII 1911 do 10/XII 1911. Pszenica 11-50—11-75; Żyto 9-25—9-50; Jęczmień brow. 9-0—9-75, past. 8-00—8-50; Owies zesz. 0-0—0-00; Owies teg. 8-75 do 9-00; Kukurudza 0-00—0-00; Owies dogot. 11-50—12-50; bobik 8-50 do 8-75; Wyka 9-50—10-25; Żubina gal. 0-00—0-0. Rzepak zimowy 14-75—15-00, let. tegor. 00-00—00-00; Chmiel teg. 3-40—3-60. Konieczyna czerwona 7-00—8-50, biała 10-00—11-00; szwedzka 7-50—8-50, Tymotka 70-00—0-00, Siano lepszej jakości 3-25—3-50, gorszej 3-10 do 3-00, słoma 2-60—2-70, siano z konieczyny 3-60—3-75, słoma „kłotowa” 2-75—2-85, mierzwiasta 2-80—2-45, kartofle jadalne (całe wag. 10-00—10-00 kg.) 0-00—0-00, „Kartofle gorzeln. za 1/2 skrobi (całe wag. 10-00 kg.) 0-0—0-00. Nafta zwykła 15-50—16-50, salona 17-50 do 18-50. Ropa borsławska (100 kg.) loco stacja Borsław 4-01—4-03. Drzewo opałowe twarde, w całych wag. po 10-000 kg. (1 kl.) 0-00—0-00, drzewo opałowe miękkie w całych wag. po 10-000 kg. (1 kl.) 0-90—0-00. Otręby pszenne 13-00—13-50 otręby żytnie 13-00—13-50. Mięso wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 1-50—1-60, mięso wołowe tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 1-64—1-74, mięso cielęce loco rzeźni (en gros) 1-50—2-00, wieprzowina loco rzeźnia (engros) 1-06 do 1-20. Spiritus kontyngentowy 69-50—70-50, ekskontyngentowy 49-50 do 50-50.

### Sprawozdanie Tarnopolskie z dnia 9. grudnia. 1911.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 11-50—11-75, Żyto 9-30—9-50, Jęczmień browarniany 7-50—8-50, Groch Victora 12-00—13-00, Groch zwykły 9-00—10-50, Owies 7-50—8-00, Hreczka 7-50—7-75, Wyka 10-00—10-50, Konieczyna czerwona 7-50—9-00, konieczyna biała 10-00—15-00. Spiritus paritas za 50 litrów: 27-50—3-00, nadkontyngent 19-50—21-00. Uspokobienie spokojne.

### Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 12. grudnia 1911.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska nowa (79—82 kg.) 12-35—12-65; banatka nowa (79—81) 12-15—12-45; z okolicy Raby i Wieselburg nowa (78—81 kg.) 11-90—12-15; składowa nowa (78—81 kg.) 11-90—12-15; południowa nowa (78—81 kg.) 11-95—12-05; rumuńska (78—80 kg.) 00-00—00-00; rosyjska (77—81 kg.) 00-00—00-00; dolno-aust. (00—00 kg.) 00-00 do 00-00.

Żyto słowackie nowe (72-75 kg.) 10-60—10-75; pszeńskie nowe (72-75 kg.) 10-60—10-75; austriackie nowe (70—75 kg.) 10-55—10-80.

Jęczmień morawski loco stacje 10-75—11-50; słowacki loco stacje 9-40—10-75, z okolicy Raby i Wieselburg (loco stacje 9-60—0-00, cisański (loco stacje) 0-00—0-00, pastewny 9-15—9-50, browarniany 9-75—10-00.

Owies węgierski I. sorty 10-45—10-80; prima 10-35—10-60, średni 10-10—10-40, czeski, morawski i niższo-austriacki 0-00—0-00.

Słoma (prasowana, pszeniczna) 2-20—2-30; (żytnia) 2-35—2-45 jęczmień) 2-80—3-00, (owisiana) 2-80—3-00, (żytnia wiąz.) 3-35—3-50. Makuczy (rzepasowe) 8-25—9-00, (młane) 11-00—11-75.

Grys (pszenny drobny) 7-25—7-40; (gruszy) 7-40—7-60; (żytni) 7-70—7-85.

Siano 2-9/12. (prasowane, węgierskie, kwasne) 3-00—3-10 (poł-słodkie) 3-50—3-75, słone 3-80—4-10, morawskie (poł-słodkie) 0-00—0-00, niższo-austriackie; (poł-słodkie) 3-75—4-00; (słodkie) 4-25—4-50.

### Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 12. grudnia 1911, towar prima w koronach za 100 kg.

Pszenica (81 kg) 23-45—23-75; Żyto nowe 20-10—20-30; Jęczmień pastewny nowy 18-90—19-30; Owies nowy 19-60—19-80.

### Z targów na bydło.

Lwów, dnia 13. grudnia 1911. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 70, buhajów 15, krów 46 razem bydła rogatego 131 sztuk, jałowców 64, cieląt 56, owi i kóz 0, nierogacizny 126, razem 376. Wóły z paszy płacono od 86—91, wóły chude 72—90, buhaje 88—96, krowy 66—76, jałowiska 71—80, cielęta 78—116, nierogacizny 86—94. Płacono za sztukę: wóły opasowe 320—650, wóły chude 240—360, buhaje 380—580, krowy 240—400, jałowiska 100—320, cielęta 27—68, nierogacizny 90—140.

Kraków dnia 12-go grudnia 1911. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 188, cieląt 287, owi i kóz 0, nierogacizny 564, razem 979 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje 80—94 wóły z paszy 82—85, krowy 00—00, jałowiska 00—00, cielęta 00—00, nierogacizna tużnia 00—00, nierogacizna bitej wagi od 128—150. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 100—350, wóły z paszy 200—380, krowy 120—360, jałowiska 80—200, cielęta 20—89, owce i kozy 00—00. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumpcję 815, na konsumpcję innych gmin kraju 164, na eksport za granicę

kraju bydła rogatego 000 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny sztuk 00.

Kraków, dnia 7. grudnia 1911. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 112, cieląt 180, owi i kóz 0, nierogacizny 215, — razem 507 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi buhaje 84—94, wóły z paszy z Wiednia połodzenia węgiersk. 00—000, czeskiego 00—000, porłodzenia tuł. (krakow.) 86—94, krowy 64—86, jałowiska 86—90, cielęta 00—00, nierogacizna tużnia 98—100, nierogacizna bitej wagi od 124—140. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 100—300 wóły z paszy 250—290, krowy 140—3-3, jałowiska 112—236, cielęta 22—80, owce i kozy 00—00. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumpcję 451, na konsumpcję innych gmin kraju 56 bydła, 000 cieląt i owi na eksport za granicę kraju bydła rogatego 0 sztuk. Na eksport za granicę kraju nierogacizny 60—00 sztuk.

### Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg. wagi żywej.

Targ mięsny z dnia 7-go grudnia 1911. Ceny w halerczach za 1 kg. martwej wagi. Sprzedano 102 sztuk owi i kóz 1-10—1-45, 228 szt. cieląt od 1-40—1-68, wyjątkowo 1-76 (z potrąceniem 7—10 kg.) na sznec; 5-550 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 136—156, galicyjskich 136—146, 22500 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 132—152, tylne 148—176, z buhajów: przednie 128—140, tylne 132—148, z krów: przednie 104—116, tylne 124—140, mięso z jednorocznych byczków i jałowek: przednie 123—132, tylne 132—148. Przebieg targu pośredni.

Targ mięsny z 11-go grudnia 1911. Ceny w hal za 1 kg. martwej wagi. Sprzedano 113 sztuk owi i kóz 1-10—1-43, 177 sztuk cieląt od 1-40—1-68, wyjątkowo 1-76 K. — z potrąceniem 7—10 kg. na sznec; 3020 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 132—148, galicyjskich 136—156, 21650 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 132—152, tylne 148—176, z buhajów: przednie 128—148, tylne 132—152, z krów: przednie 104—116, tylne 124—140, mięso z jednorocznych byczków i jałowek: przednie 118—140, tylne 134—156. Przebieg targu pośredni.

Sprawozdanie targowe z dnia 4. grudnia 1911. — Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 330 sztuk, a w szczególności 330 czeskiego, 00 galicyjskiego, 00 węgierskiego, 00 dawotów. Za bydło czeskie płacono: wóły od 0-82—1-06, prima od 1-07—1-12 wyjątkowo 1-13—1-16, buhaje od 0-80—1-16, krowy od 0-70—0-93; bydło galicyjskie: wóły od 0-00—0-00, buhaje od 0-80—1-02, krowy od 0-40—0-00; młode jednoroczne wóły i jałowki od 0-00—0-00; za sztukę bydła cnałego od 0-00—0-00, bawoły 0-00—0-00 K.; bydło węgierskie: wóły 0-00—0-00, buhaje 0-00—0-00, krowy 0-00—0-00, bawoły 0-00—0-00; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 0-00—0-00. Przebieg targu był cichy. Nie sprzedano sznec 4.

### Rolnicza Agencja sprzącaży materiału rzeźnego w Wiedniu.

Sprawozdanie targowe z 11. grudnia 1911. Spęd: wynosił 4331 sztuk. Według gatunku 2495 wołów; 924 buhajów; 874 krów 36 bawołów. Razem 4331 sztuk. Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi. Wóły niemieckie prima 00—000 secunda 00—00, tertia 00—00, wyjątkowo 120. Wóły węgierskie prima: 94—118, secunda: 87—100, tertia 80—90; wyjątkowo: 119—122. Wóły węgierskie zabrawione prima 000—000, secunda 00—00, tertia 00—00, wyjątkowo 000. Wóły galicyjskie prima: 105—112, secunda: 96—107, tertia: 88—94, wyjątkowo: 113—116. Buhaje prima 84—96, secunda i tertia 00—00, wyjątkowo 91—106. Krowy prima 84—96, secunda i tertia 000, wyjątkowo 97—104. Bawoły prima 54—64, secunda i tertia 00—00 wyjątkowo 00—00. Bydło drobne 46—84.

Uwaga: Na dzisiejszym targu (włącznie z targiem kontumacyjnym z dnia 1. grudnia) sprzedano 921 sztuk więcej, aniżeli w ubiegłym tygodniu. Był słaby. Wóły spadły o 1—2 K. buhaje i bydło drobne o 1—3 K. Na targu kontumacyjnym utrzymało się bydło jak z 4. grudnia.

### Ceny produktów ogrodowych we Lwowie.

Sprawozdanie insp. sadownictwa przy Komitecie c. k. galic. Tow. Gospodarskiego z dnia 10/12 1911. Kapusta biała (kopa) 2-20—2-80, czerwona (kopa) 4-00—5-00, włoska (kopa) 4-00—5-00, Kalafior (sztuka) hal. 0-00—0-50, kalafiora (sztuka) 0-4—0—, marchew (100 kg) kor. 0-00—0-50, pietruszka (100 kg) 6-00—7-00, buraki ćwikł. (100 kg) 6-00—6-50, karpiele 100 kg 3-00—3-50, rzodkiewka (wiązka) hal. 0-00, seler (sztuka) 0-10—0-15, porę (wiązka) 0-0, chrzan (100 kg) 12-00, cebula (100 kg) 16-00—0-00, czosnek (100 kg) 24-00—24-00, szalota (sztuka) hal. 0-10, szpinak (garstka) 0-50, pomidory (sztuka) 0-00—0-00, jabłka sz. łowe (100 kg) kor. 70-00—80-00, jabłka kuchenne (1-0 kg) 4-00—50-00, gruszk. sz. łowe (100 kg) 80-00—100-00, kuchenae (100 kg) 00-00—00-00.

### Ceny giełdowe masła w Wiedniu dnia 7. grudnia 1911.

Za 1 kg. płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3-40—3-50, II. (deserowe secunda) 3-10—3-20; III. (stosowe) 2-80—2-90; IV kuchenae lepsze) 2-10—2-20; V (kuchenae gorsze) 0-00—0-00.